Nr. 13 (:01). Warszawa, Wtorek 13 Stycznia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 12.—
Na prowincji miesięcz. „ 13.50
Zagranicą „ „ 18.—

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA:
w tekście (przed kron.) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) „ 8
zwyczajne „ 4
drobne za jeden wyraz fen. 30
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **50** fen., na prowincji **55** fen

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.

Plenarne posiedzenie Warsz. Rady Del. Rob. N.-S. odbędzie się we środe dnia 14 b. m. o godz. 6 p.p. w lokalu Rady—Al. Jerozolimskie 56. Na porządku dziennym: Polska polityka zagraniczna, referaty posłów do Sejmu. Posiedzenie poufne bez gości.

Marki i korony.

Po okupantach i zaborcach otrzymaliśmy w spadku kilka systemów monetarnych. Posiadamy marki niemieckie i okupacyjne, korony, ruble najrozmaitszych wydań od t. zw. carskich aż do sowieckich i ruble okupacyjne („ober-osty"). Wreszcie mamy — marki polskie

Taki chaos walutowy jest oczywiście dla gospodarki państwowej nie do zniesienia. Państwo polskie nie posiada wpływu na wysokość kursu rubla lub marki niemieckiej zagranicą, bo ilość tych monet puszczonych w obieg nie od niego zależy, lecz od państw, które go wypuszczają. Wysokość kursu wymiennego jest zależna od zapotrzebowania danego pieniądza zagranicą. Jeżeli wywóz jest duży, to zagranica, aby zapłacić za nabyte towary, poszukuje waluty kraju, wywożącego towary; waluta idzie wtedy w górę. Przeciwnie, gdy przywóz znacznie przewyższa wywóz, kurs waluty spada.

Główna masa rubli, marek niemieckich i koron znajduje się poza granicami Polski, przeto i kurs ich, o ile zależy od bilansu (wywozu i przywozu) reguluje się stosunkami handlowymi z zagranicą, nie Polski, lecz tych państw, które rozporządzają główną masą wyżej wymienionych znaków obiegowych i za nie odpowiadają (to znaczy które je puściły w obieg).

Z koronami rzecz się ma cokolwiek inaczej. Stare Austro-Węgry, które wypuściły korony i gwarantowały je przestały istnieć. Na ich gruzach powstał cały szereg tak zwanych państw narodowych lub sukcesyjnych (to znaczy, spadkowych). Stara Austrja umarła, a powstałe z jej upadku Austrja Niemiecka, Polska, Czecho-Słowacja, Jugosławja i Węgry wraz z niewielkim majątkiem wzięły po monarchji Habsburskiej i olbrzymie jej zobowiązania. Nie obchodzi nas w tej chwili, w jaki sposób podzielono wszystkie długi nieboszczki Austrji pomiędzy jej sukcesorów. Dla nas ważnym jest jedynie przepis, iż każde z państw narodowych obowiązuje się w przeciągu określonego terminu wycofać korony, znajdujące się w obiegu na jej terytorjum, czyli wymienić je na własną walutę, wzamian za co podzielą się austrjackim zapasem złota, który jest tak szczupły, iż według słów ministra Grabskiego na każdą koronę papierową przypada jeden halerz w złocie.

Wycofanie z obiegu koron wymaga pomnożenia znaków obiegowych własnej waluty. Każde z państw sukcesyjnych jest więc zainteresowane w tem, aby na jego terytorjum znalazło się jaknajmniej koron. Czechy i Austrja Niemiecka wzięły się sprytnie do rzeczy. Ostemplowały wszystkie znajdujące się w obiegu w granicach swych państw korony i tylko za te korony odpowiadają. Wszystkie inne znaki koronowe uznano za obcą monetę. Gdyby Polska, jak tego żądał minister Englich, dokonała u siebie stemplowania koron, to uniknięto by w ten sposób jej odpływu i przypływu do tych lub z tych krajów, które, jak Węgry i Szwajcarja, mają lub jak Rumunja i Jugosławja miały do niedawna ogromny zapas niestemplowanych koron. Kurs wymienny korony niestemplowanej uzależnia się od bilansu tych państw, w których ma ona kurs obowiązujący.

W Polsce jednak jeżeli idzie o stosunek marki polskiej do korony, należy wziąć pod uwagę inne jeszcze czynniki. Polska objęła po okupantach i zaborcach różne systemy monetarne. Stosunek marki do korony i rubla ulega ciągłym wahaniom, co uniemożliwia prawidłową wymianę pomiędzy poszczególnemi dzielnicami i dopomaga spekulacji. W byłej okupacji niemieckiej obowiązkowym środkiem płatniczym są marki, w byłej okupacji austrjackiej i Małopolsce korony, w okupowanych częściach Białorusi ruble. Sprowadzając do Warszawy jakiś towar z Krakowa, nie jesteśmy w możności określić jego ceny, jeżeli go kupujemy na kredyt, co ma zwykle miejsce w stosunkach handlowych, bo nie wiemy, ile koron będzie warta marka, gdy przyjdzie termin uiszczenia zapłaty za towar. W celu dokonywania wypłat musiano nabywać korony, co powodowało jej zwyżkę lub zniżkę zależnie od zapotrzebowania i dało szerokie pole do rozwoju spekulacji giełdowej.

Co należało zrobić i co zrobiono w tej ciężkiej i skomplikowanej sytuacji?

Ruble na terytorjum Kongresówki zostały już przez okupantów usunięte z obiegu, pod tym więc względem sytuacja była ułatwiona. Pogorszyła się jednak przez zajęcie znacznej części Białorusi i Wołynia, gdzie dotychczas są one uznanym urzędowo środkiem płacenia.

Marki niemieckie szybko zniknęły z obiegu, a to dla bardzo prostej przyczyny. Marka polska w swojem założeniu miała mieć równą wartość z marką niemiecką, i dlatego została z nią zrównana w obiegu. Tymczasem Niemcy polepszyli swą sytuację na rynku światowym przynajmniej w porównaniu z Polską. Wywóz z Niemiec przybrał już wielkie rozmiary a marka niemiecka staje się bardziej poszukiwaną od polskiej, kurs jej jest przeto znacznie wyższy. Banki i kapitaliści a również Kasy państwowe, otrzymując marki niemieckie zatrzymywały je, bo przecież nie przedstawiało to żadnego interesu tam, gdzie można zapłacić markami polskiemi, wydatkować tę samą ilość marek niemieckich, które zagranicą można zmienić znacznie lepiej, niż marki polskie.

Rząd polski zmuszony został do wypuszczenia własnych pieniędzy — marek polskich, które jakeśmy przed chwilą widzieli, wyparły marki niemieckie. Nie oznaczało to jednak jeszcze ujednostajnienia waluty, wobec krążenia miljardów koron w byłej okupacji austrjackiej i Galicji. Ujednostajnienie waluty nastąpiłoby, gdyby rząd wymienił korony na marki polskie. W interesie Polski leżało, aby skarb polski był odpowiedzialny za jak najmniejszą ilość koron, należało więc przeprowadzić stemplowanie. Wszystkie znaki koronowe, które nie nosiłyby stempla polskiego, straciłyby wartość obiegową.

Następnie po dokonaniu ostemplowania trzeba było określić stosunek wartości korony do marki polskiej i nadać tej ostatniej prawo obiegu w całej Polsce, to znaczy, iż na byłej okupacji austrjackiej w Małopolsce i na Śląsku wszystkie wypłaty dokonywaćby się mogły w markach. Jednocześnie dokonywanoby wycofywania ostemplowanych koron przez zatrzymywanie w kasach państwowych jeżeli nie wszystkich wpływających znaków koronowych, a to dla braku wydrukowanych marek, to przynajmniej znacznej ich części i wypłacania pensji urzędniczych i innych zobowiązań rządowych przeważnie w markach. Stosując tego rodzaju środki położyłoby się tamę przypływowi koron z ościennych państw, a tem samem zapobiegłoby się nadmiernemu drukowaniu marek na ich pokrycie, uniemożliwiłoby się spekulację koronami i wahanie wartości korony w stosunku do marki, gdyż ostemplowana korona, bez względu na kurs marki polskiej zagranicą spadałaby lub podnosiłaby się w tym samym stosunku. Stałaby się ona poprostu znakiem markowym. Wreszcie osiągniętoby rychło ujednostajnienie systemu monetarnego.

Stemplowanie koron mogło być również wyzyskane w celu ściągnięcia za pomocą przymusowej pożyczki znacznej części majątków prywatnych do kasy państwowej. Należałoby wtedy jednak dokonać podobnej operacji i z markami.

W niektórych gazetach, np. „Dwugroszówce" pojawiły się w ostatnich czasach nadzwyczaj ostre ataki na Bilińskiego za sztuczne wyśrubowanie kursu korony.

Otóż — cokolwiek zawinił Biliński — przedewszystkiem zawinił jego poprzednik, który zmarnował projekt Englicha, a swego nie wykonał Nieostemplowanie korony i nieprzystępowanie do reformy walutowej zabagniły sprawy i mszczą się dotychczas.

Korona stała z początku w porównaniu z marką bardzo nisko. W ostatnich tygodniach kurs jej znacznie się podniósł. Wielu widzi w tem tylko rezultat spekulacji. Nie zaprzeczając wpływu spekulacji twierdzimy, iż po zaniedbaniu stemplowania, ustalenia stosunku pomiędzy marką i koroną i uznania marki polskiej za środek płatniczy w obrębie całej Rzeczypospolitej — kurs korony musiał się podnieść. Korona jest znakiem pieniężnym martwym. Liczba znaków koronowych niestemplowanych nie podlega powiększeniu. Wprawdzie znaczna ich ilość może przybyć z zagranicy, ale nigdy w ilości równej coraz to nowym wydaniom marki polskiej. Wydatki państwa polskiego znacznie przewyższają dochody. W celu pokrycia niedoboru wypuszcza się coraz to nowe pieniądze papierowe — marki. Niedobór w dochodach daje nie tylko dawna okupacja niemiecka, lecz również i austrjacka, a także i Galicja. Do kas państwowych wpływa mniej koron niż rząd ma wypłat w koronach. Brak tych ostatnich pokrywa się puszczaniem nowych marek, które wymienia na korony. Tak powstało sztuczne zapotrzebowanie koron, co podnosiło ich kurs ponad rzeczywistą wartość. Szczególnie dobrze stały niedawno korony, bo prawie na równi z markami. Wtedy to nowy minister finansów, p. Władysław Grabski wydał rozporządzenie, aby w Małopolsce pensje wypłacano w markach, licząc 1 mk. = 1.40 kor. Rozporządzenie to przyjęła Galicja z oburzeniem, w gazetach krakowskich ukazały się artykuły, w których żądano, by za koronę rząd wypłacał markę. Podobną uchwałę powzięła krakowska Rada miejska. Podobnego rodzaju stawianie kwestji jest zupełnie niesłuszne i na niczem się nie opiera, prócz chciwości. Korona przed wojną nie była równa marce, lecz tylko osiedmdziesięciu paru fenigom.

Ale kurs, ustanowiony przez p. Grabskiego również razi dowolnością, — a wypłata w markach, które ze stratą trzeba było wymieniać na korony — był to poprostu skandal!

***

Gdyby Galicja i południowe Królestwo były „okupacją" naszą, moglibyśmy ustanowić w sposób absolutystyczny relację, nie licząc się z ludnością i jej interesami. Tak postępowali Niemcy u nas, degradując rubel, tak postępują nasze władze okupacyjne na kresach. Podobnie postąpił p. Grabski, który „obliczył", że korona powinna się równać 70 fenigom i — byt' po siemu.

Galicja jest częścią Polski, a nie okupacją, której można narzucić teoretyczny pogląd p. ministra w tak drażliwej, trudnej i niesłychanie ważnej sprawie. Za podstawę relacji niepodobna przyjąć ani niesłychanie zmiennego kursu giełdowego, ani też równie zmiennej i niepewnej siły nabywczej obu walut. Byłyby to dobre podstawy w czasach normalnego życia gospodarczego, ale nie dziś. Jedyną podstawą, przedstawiającą się jasno i wyraźnie, a nie krzywdzącą ludności galicyjskiej, może być tylko relacja, odpowiadająca stosunkowi przedwojennemu kruszcowemu, w każdym razie do niego bardzo zbliżona. A zarazem musi być ilość koron w obiegu skontyngentowana, przez oznaczenie ich odpowiednim stemplem markowym. Należy wreszcie zrobić to, co dawno już powinno było być zrobione — ale zrobić to bez walki z całą wielką dzielnicą Polski i bez gwałcenia tam życia gospodarczego.

Robotnik z b. okupacji niemieckiej i z Wielkopolski absolutnie nic nie zyskuje na tem, jeżeli obniży się wartość koron do 70 fen. A robotnik z Galicji, ze Śląska Cieszyńskiego i z b. okupacji austrjackiej na tem traci — ponieważ rolnicy i kupcy w razie spadku waluty poprostu podwyższą ceny towarów.

Zwolennicy jaknajwiększego obniżenia wartości koron powołują się na to, że państwo w ten sposób zarobi miljardy. Jeżeli tylko tem się kierować, bez względu na interesy b. Galicji, to czemuż by nie obniżyć wartości korony do 50 fen, do 40-tu? Wielkopolanie już poszli dalej, niż p. minister, domagając się relacji 1 kor. = 60 fen... W tak naiwny sposób nie poprawia się finansów państwa! Oszczędzimy Polsce miljardów, jeżeli postawimy tamę „bolszewickiemu" drukowaniu marek, jeżeli państwo sięgnie głęboko do kieszeni kapitalistów, a przedewszystkiem — zaprzestanie rujnującej wojny i wprowadzi porządek do dzisiejszych szalonych zakupów zagranicznych. A cóż to za korzyść dla skarbu, jeżeli p. Grabski obniża wartość korony, a zarazem musi dopłacać robotnikom i urzędnikom odszkodowanie skutkiem tej obniżki?

Sprawa korony w Komisji Skarbowej.

Dopiero 5-te głosowanie dało zwycięstwo rządowi.

Wczoraj posiedzenie komisji skarbowo - budżetowej ciągnęło się z przerwami od godz. 10 rano do 7 wieczorem.

Podczas dyskusji, w której wielokrotnie zebierało głos kilkunastu mówców, wyłoniły się początkowo 3, później 4 wnioski. Na posiedzeniu przedpołudniowem urządzono próbne głosowanie, które dało wynik następujący:

Wniosek rządowy, przedłożony przez ministra skarbu, a proponujący relację 100 koron = 70 mk., otrzymał na 30 głosujących 10 głosów; wniosek posłów galicyjskich, proponujący relację 100 koron = 85 mk., otrzymał głosów 9, wreszcie trzeci wniosek, postawiony przez posłów wielkopolskich, a proponujący relację 100 koron=60 mk., otrzymał głosów 11.

Głosowanie to wykazało, że żaden wniosek nie ma za sobą większości. Wobec tej sytuacji komisja skarbowo - budżetowa wybrała podkomisję, w skład której weszło po dwuch przedstawicieli poglądów wskazanych w każdym z wniosków. Komisja ta również nie potrafiła uzgodnić rozbieżnych opinji.

Po południu zebrała się komisja w pełnym składzie. Urządzono znowu głosowanie. Głosowano już nad 4-ma wnioskami, przybył wniosek kompromisowy pos. Osieckiego, proponujący relację 100 kor. = 75 mk.

Głosowanie dało wynik następujący: (głosowało 35 posłów), wniosek rządowy — 5 głosów, wniosek posłów galicyjskich — 9 głosów, wniosek posłów wielkopolskich—13 gł., wniosek kompromisowy — 6 głosów.

Głosowanie to, drugie z kolei, wykazało, że sytuacja staje się coraz tragiczniejszą. Głosy coraz bardziej się rozbijają, wniosek rządowy otrzymał najmniejszą ilość głosów.

Zrobiono więc nową przerwę, podczas której każda z grup odbyła naradę. Po przerwie oświadczył pos. Adam w imieniu Galicji, że posłowie galicyjscy wobec nastrojów w kraju muszą stać nieugięcie na dotychczasowem stanowisku, żaden kompromis.

Tow. Hausner, który wrócił właśnie ze Lwowa, przedstawił sytuację we Wschodniej Galicji, informując o przebiegu strajku kolejowego, wywołanego rozporządzeniem ministra skarbu. Tow. Hausner podkreślił, że należy jedynie depeszy min. kolei żel. inż. Bartla zawdzięczyć, iż strajk się skończył. Inż. Bartel zaręczył kolejarzom w depeszy, iż otrzymają tyle marek wzamian za korony należne im, żeby żadnych strat nie odczuli.

Po przemówieniu tow. Hausnera zabrał głos min. Wł. Grabski i oświadczył, że **min. Bartel takiego upoważnienia nie miał**, przeciwnie Rada ministrów najbardziej stanowczo sprzeciwia się zmianie relacji, jaką ustalił minister skarbu.

Tow. Hausner w odpowiedzi min. skarbu oświadczył, że przedłoży treść depeszy, wysłanej przez min. Bartla.

Po tym charakterystycznym incydencie, komisja przystąpiła do trzeciego z kolei głosowania. Wynik głosowania był następujący: wniosek rządowy 13 gł., wniosek posłów galicyjskich — 11 głosów, wniosek wielkopolski 6 głosów (większość pierwotnych zwolenników tego wniosku poszła w sukurs ministrowi skarbu, który znalazł się w b. trudnem położeniu), wniosek kompromisowy — 4 głosy. Po tem głosowaniu padły na komisji słowa, że wniosek rządowy otrzymał mniejszość i upadł. Na to zerwał się min. Grabski i oświadczył, że nie uważa rezultatu tego głosowania za klęskę dla wniosku rządowego. P. Głąbiński, który przewodniczył, postanowił za wszelką cenę ratować swego kolegę partyjnego min. Grabskiego, zarządził jeszcze jedno, **z kolei czwarte głosowanie**, wbrew protestom obecnych.

I to jednak głosowanie nie dało wnioskowi rządowemu większości. Rezultat głosowania był następujący: wniosek rządowy — 14 gł., galicyjski — 9, wielkopolski — 5, kompromisowy — 4.

Minister skarbu znalazł się w sytuacji tragicznej wprost. Jeszcze krok, a dymisja gotowa. Część posłów wielkopolskich uparła się i ani rusz nie chciała odstąpić od swej relacji, 60 fen. za 1 kor., na korzyść wniosku rządowego.

Pana Grabskiego opuścił już zupełnie spokój duchowy — począł się wtrącać w sprawy formalne komisji, których rozstrzyganie należy do posłów, a nie ministrów — i spowodował, że wniosek wielkopolski podano jeszcze raz, piąty z kolei, pod głosowanie. Wniosek ten otrzymał po staremu 4 głosy. Wówczas zwolennicy p. Grabskiego poczęli gwałtownie tłomaczyć zakutym wielkopolskim głowom, że kiedy wniosek ich upadł, winni głosować za najbardziej zbliżonym do swego, to jest za wnioskiem rządowym. Wreszcie Wielkopolanie zrozumieli. Podano pod głosowanie, po raz piąty, wniosek rządowy, który otrzymał nareszcie wymaganą większość, a mianowicie 19 głosów.

Wówczas posłowie z Galicji opuścili zebranie komisji.

Komisja już bez przeszkód przyjęła dalsze paragrafy projektu rządowego, porobiła kilka nieznacznych poprawek, przyjęła szereg rezolucyj.

Z posłów galicyjskich pozostali do końca obrad jedynie pos. Adam (n.-d.) i pos. Sredniawski (piastowiec). Referentem projektu rządowego na plenarnem posiedzeniu Izby został wyznaczony poseł Rząd.

Po posiedzeniu komisji pos. Fedorowicz zakomunikował prezydjum komisji, że posłowie galicyjscy składają „votum separatum“ i zastrzegają sobie, jako mniejszość, głos na plenum.

Charakterystyczną okoliczność stanowi fakt, że podczas dyskusji na temat relacji, czy to na plenum czy w komisji, kluby polityczne przestały niejako istnieć. Rolę odgrywają jedynie dzielnice. Jedynie Związek polskich posłów socjalistycznych posiada na sprawę relacji jednolity pogląd i przy głosowaniu występuje solidarnie.

Na marginesie.

W ciągu przeszło dwuletniego istnienia w Rosji rządu bolszewickiego obaj arcykapłani maksymalizmu, Lenin i Trocki, tyle już razy zostali na szpaltach pism warszawskich rozstrzelani, powieszeni, rozszarpani, otruci, spaleni żywcem i żywcem pochowani, a pomimo to wciąż jeszcze żyją, — że historja byłaby względem nich wysoce niesprawiedliwą, gdyby ich nie zaliczyła do rzędu ludzi nieśmiertelnych. Jeśli zaś żadna bolszewicka akademja nie zaliczyła dotychczas Lenina i Trockiego do grona 40 nieśmiertelnych, to chyba jedynie dlatego, że w Republice Sowieckiej akademji takiej dotychczas zdaje się niema.

W związku wszakże z powyższemi wiadomościami prasy warszawskiej żałować należy, iż delegaci polscy w polsko-niemieckiej komisji handlowej, która niedawno temu obradowała w Berlinie, nie zaproponowali Niemcom narówni ze stoma tysięcami gęsi, które wzamian za surowce mamy wysłać do Niemiec, także pewną ilość kaczek... dziennikarskich.

Obecnie pisma znowu zanotowały wiadomość, ale już nie o zamordowaniu, lecz o pojedynku, jaki się odbył pomiędzy Leninem a Trockim.

Drogą iskrową otrzymaliśmy szczegóły tego arcyciekawego pojedynku, który jedynie dzięki... krótkowzroczności obu przeciwników, zakończył się bez krwi rozlewu.

Spór powstał na tle propagandy. Lenin obstawał przy tem, że należy wysłać do Polski agitatorów. Trocki był przeciwnego zdania, uważając, iż endecja, jak nie trzeba lepiej, rzecz załatwia.

Chcąc zaś czytelnikowi dokładniej unaocznić przebieg samego pojedynku, musimy uczynić pewną dygresję w stronę i w pobieżnym zarysie przypomnieć dzieje walki człowieka z człowiekiem.

Cofnijmy się w tym celu paręset wieków wstecz do epoki człowieka jaskiniowego.

Człowiek jaskiniowy w walce ze swoim wrogiem lub dla przekonania bliźniego o odmiennym światopoglądzie posługiwał się bardzo prymitywnemi argumentami, gołemi rękoma (sposób jeszcze obecnie praktykowany przez niektórych posłów — ludowców). Z walki zazwyczaj zwycięzcą wychodził ten z walczących, który posiadał górne kończyny dłuższe, gdyż łatwiej mógł przeciwnika uchwycić za czuprynę, za nos, za gardziel, lub gdzie się dało. Walczący podczas walki w ten sposób prowadzonej stykali się z sobą.

Doświadczeniem nauczony człowiek z okresu kamiennego posługuje się już argumentami w postaci podłużnego kamienia, kłonicy lub maczugi, za pomocą których wbija do głowy przeciwnika swoje przekonania. I przy tej walce przeciwnicy stykają się jeszcze z sobą.

Następuje okres bronzowy i człowiek przekonywa swego bliźniego za pomocą dzirytu lub oszczepu, rzucanego z odległości kilku lub kilkunastu kroków.

Przeciwnicy już znajdują się podczas walki w pewnej „przyzwoitej“ od siebie odległości.

Człowiek jednak nie ustaje w ciągłem doskonaleniu się i wynajduje łuk i procę. Przyszły król Dawid uśmierca „bolszewika“ Goljata kamykiem z procy.

Przestrzeń pomiędzy przeciwnikami wciąż rośnie.

Wiek piętnasty stanowi epokę przełomową. Mnich Szwarc, wierny sługa kościoła, w imię miłości bliźniego ofiaruje cierpiącej ludzkości proch strzelniczy i złotemi zgłoskami zapisuje swe imię na kartach dziejów... argumentacji. Pierwsza broń palna: arkebuzy, haubice, moździeże, samopały, rusznice skałkowe i t. d. niosą już śmierć na odległość paruset kroków i przestrzeń pomiędzy walczącymi stopniowo wzrasta, tak, że w wieku 18 i 19-ym trzeba już uciekać się do lunet polowych.

Ludzkość w dalszym ciągu doskonali siebie i doskonali broń palną. Wielkie bitwy wy-

---

2)

ZYGMUNT KISIELEWSKI.

Paskareczka.

(Nowela).

Ojciec z pod oka przypatrywał się synowi. Karol był smukły, wysoki, niezbyt rozrosły jeszcze, lecz tryskający zdrowiem. W twarzy jego spostrzegł ojciec z zadowoleniem podobieństwo do siebie, w kształcie czoła, w prostym nosie, w pięknie zakrojonych ustach z meszkiem już gęsto sypiącym się. Tylko oczy miał po matce, duże, o smętnej powłoce, lecz na dnie kipiące, mocne, zuchwałe. W ruchach śmiały i porywczy, pasował do obcisłego, siwego munduru. Inny jakiś, chociaż ten sam!— rozmyślał ojciec. To jedno pojął, że przez te kilkanaście minut syn wyślizgnął mu się z rąk i że w domu na nowych prawach obok starego zasiądzie młody pan Rutkiewicz.

Ale gdzie tkwi przyczyna tej zmiany nieprzewidzianej, co zaszło takiego, iż nie sposób już odzywać się do tego ognistego chłopaka, jak przed rokiem do spokojnego, cichego, pokornego niemal Karolka - sztubaka, tego sobie nie mógł rozwikłać pan Rutkiewicz.

— Cóż, ojciec jeszcze się dąsa?

— Siadaj, siadaj!... zaprosił go stary i nalał kieliszek.

Trącili się.

Rutkiewicz, gładząc wspaniałą brodę, zamyślone oczy obrócił ku sufitowi, wypił, poczem rzekł:

— Możebyś się napiła, Zosiu?

— Wiesz o tem, że nie piję..

Karol podskoczył na krześle, parskając śmiechem. Rodzice patrzyli nań zdziwieni. Ale on rzucił się do nich, do ich rąk, i całując je, mówił:

— Oj stary! stary! tak samo częstowaliście się wódką rok temu, gdy ja tu siedziałem, kryjąc w sercu bunt. I Magdalena ta sama. Na tej kanapie machałem kozły, a ta gruszka od elektryczności nie chciała nigdy pisnąć.

Co mówiąc, nacisnął gruszkę koloru czekoladowego, zwisającą od lampy.

— No piśniejże! a nuże! — namawiał gruszkę, śmiejąc się, a śmiechowi jego zawtórowali szczęśliwi rodzice.

Po obiedzie ojciec udał się do swego pokoju na zwykłą drzemkę, ale pani Rutkiewiczowa nie opuszczała syna. Nie mogła się nań dość napatrzeć., Tajała z radości na dźwięk jego głosu, zachwycał ją jego sposób bycia, mundur, wszystko. Jeśli ojciec maskował swą dumę parawanikiem „poglądów“, matka wcale nie wdawała się w zawiłości polityczne. Dumna była z syna i uszczęśliwiona, że go widzi, że wrócił cały i zdrów, przekonana, iż syn jej musi czuć sprawiedliwie i uczciwie.

Teraz pragnęła tylko wniknąć w tę przeszłość, pragnęła zapełnić całoroczną lukę, która tak niespodziewanie dla niej przeobraziła młodzieńca w mężczyznę. Usiłowała jak najdokładniej uprzytomnić sobie te okoliczności dziwne, otoczone tajemniczością groźną i blaskiem. Czyniła to siłą odruchu, w przeświadczeniu, iż w razie przeciwnym odszedłby od niej duszą i zapomniał. Dawniej nawet nie doznawała potrzeby rozmyślania o tych sprawach.

pod jej pieczołowitą ochroną, która przemieniła się była w nałóg, rósł i rozwijał się, jak młody grzybek przy starym, więc potęga uczucia macierzyńskiego nie wyjawiła się w codzienności życia. Dopiero, gdy go utraciła, pojęła, że kocha go, jak siebie. Przez ten rok poznała męczarnie strachu, przerażenia i żalu do syna. Karol bowiem w ciągu pierwszego półrocza nie dał znaku życia o sobie, a potem pisywał wprawdzie co parę tygodni, ale krótko, donosząc tyle, że istnieje. Teraz ten żal wypłynął i raz po raz korciło ją, aby mu go wypowiedzieć, ale hamowała się, lękając się mącić harmonję, jaka od chwili przyjazdu zapanowała między nią a dzieckiem. To też nawet, gdy Karol zwrócił uwagę na to, że osiwiała, zbyła jego zapytanie byle czem. Wypytywała go tylko, jak się to wszystko stało, w jaki sposób uciekł, gdzie przebywał, kiedy był ranny i w jakich okolicznościach. On opowiadał jej wszystko dokładnie, z cierpliwością odpowiadając na jej naiwne niekiedy zapytania. Dopiero wejście ojca przerwało ich pogawędkę.

Pan Rutkiewicz wybierał się w tym czasie do sklepu według odwiecznego trybu życia, który syn umiał na pamięć. Zapytał jednak:

— Dokąd ojciec idzie?

— Do pracy.

— A jakże teraz interesa?

— Jeśli panom wojakom zechce się bić z rok, wszyscy pójdziemy z torbami.

— Prawdę mówiąc, to znowu takiej skrzypiącej biedy w domu nie znać.

— Takim smykom, jak ty, zawsze dobrze. Dawniej na nas troje wydawało się dwa trzy ruble dziennie, dzisiaj i pięć razy tyle za mało.

— Jeżeli jest z czego pięć razy tyle wydać, to jeszcze nie najgorszej.

— Bajesz, Karolu, sam nie wiesz co — odpowiedział synowi opryskliwie.

Ale z pod drzwi zaprosił syna, mówiąc:

— Będziesz wieczorem w domu?

— Będę, ojcze.

Gdy się drzwi zamknęły, Karol rzucił przenikliwe spojrzenie na matkę.

— Ojciec wróci po ósmej, prawda?

— Tak, dziecko.

— Mamusiu droga, musisz mi pomóc... w pewnej sprawie.

— Cóż takiego? — zaniepokoiła się.

Przysunął głowę do niej i rzekł:

— Przypominasz sobie, mamusiu, pannę Krystynę?

— Tę bladą blondynkę od Zienkowskich?

— Tak.

— Mamusiu, ja dostałem urlop tylko na dziesięć dni...

— Mój Boże, tak krótko... a potem znowu wrócisz tam?

— Inaczej być nie może.

— Mamusiu, ja muszę ją dzisiaj widzieć, dzisiaj koniecznie.

— Tę pannę Krystynę?

— Dzisiaj. Dam Magdalenie list do Krystyny. Napiszę, żeby tu przyszła, jeśli mama pozwoli. W domu u nich nigdy nie bywałem. Trzebaby zrobić najpierw „wywiad“, a na to niema czasu.

Pani Rutkiewiczowa ujęła głowę jedynaka w swe ręce:

— Ty ją kochasz, synku...

— Kocham, kocham... Ona życzyła sobie, żebym poszedł na wojnę i wrócił „bohaterem“, jak mówiła.

— I ty, dla niej...

— Nie, nietylko dla niej, ale jej chęć przyśpieszyła moje postanowienie. Mamusiu, ja Krystynę dzisiaj muszę zobaczyć.

— A ona ciebie kocha?

— Dobrze, matuchno?

— Dobrze.

— Droga moja, najsłodsza mamo! — dziękował, całując jej dłonie.

(D. c. n.).

grywa zazwyczaj ta strona, która posiada broń dalekonośniejszą.

W wojnie rosyjsko-japońskiej już zdarzało się, że wyróżnieni krzyżami i medalami za waleczność oficerowie powracają do domów, nie ujrzawszy w ciągu całej kampanji ani jednego Japończyka... Odległość pomiędzy walczącemi wojskami wynosiła już wtedy kilkanaście kilometrów.

W ostatniej wreszcie wojnie Niemcy ostrzeliwali Paryż z odległości przeszło 100 kilometrów i może poczęści dzięki temu wojnę wygrała... koalicja. Argumenty z „grubej Berty" były nazbyt... ciężkie.

Okazuje się jednak, iż „gruba Berta" przestała być ostatniem słowem techniki. Wraz z postępem ujawnionym w dziedzinie kolejnictwa, przemysłu, aprowizacji i t. d. w Rosji udoskonalono także broń palną. Kula wypuszczona z rewolweru najnowszego systemu „Bluff" niesie na odległość równą obwodowi kuli ziemskiej.

W takie to dwa rewolwery uzbrojeni stanęli do pojedynku Lenin i Trocki. By nic po drodze nie stało na przeszkodzie, pojedynek odbył się na szczycie dzwonnicy Iwana Wielkiego w Moskwie. Przeciwnicy stanęli oparci o siebie plecami i na komendę wystrzelili: jeden w kierunku wschodnim, drugi na zachód.

Gdy po upływie 10 minut (czas, w ciągu którego kula z rewolweru „Bluff" oblatuje dokoła kulę ziemską), żaden z przeciwników nie został ugodzony, sekundanci uznali, iż wymaganiom honoru stało się zadość.

Roman Boski.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Konferencja w Finlandji. Korespondent dziennika „Daily Herald" z Helsingforsu donosi z dnia 3-go b. m., że w Finlandji odbędzie się konferencja państw baltyckich, nie, jak pierwotnie projektowano 4-go, lecz 15-go b. m. W konferencji tej weźmie udział również Polska, a być może także Ukraina, która nie została dotychczas zaproszona z powodu chaosu tam panującego. Przedstawiciele koalicji będą obecni na konferencji w charakterze nieurzędowym, może jednak zasiądą przy stole konferencyjnym. Dopiero przybyła nowa misja wojskowa angielska z nowemi wskazówkami z Urzędu Wojny, zastępując poprzednią misję.

O stosunkach finlandzkich warto przytoczyć głos Olafa Ashlerga, potężnego bankiera szwedzkiego i zięcia socjalisty Brantinga. „Na to, ile marek trzeba będzie zapłacić na rynkach zagranicznych za funt sterl. lub dolar, bardzo mało wpłynie panowanie tej lub owej partji w Finlandji. Natomiast wpłynąć to może na ustalenie stosunków z Rosją. Finlandja może otrzymać pożyczki zagraniczne jakie zechce, o ile postanowi, że zostanie łącznikiem pomiędzy rynkami Zachodu i Wschodu. Jeżeli granica Rosji pozostanie zamknięta, należy spodziewać się chaosu".

Tenże korespondent donosi o usilnej agitacji niemieckiej w Finlandji, uprawianej zwłaszcza przez sławetnego gen. Mannerheima, który utrzymuje stosunki ożywione z Berlinem i który polował na koronę króla finlandzkiego.

⁂

Warunki rozejmu z Estonją. Granica Estonji bieży od wsi Ropsza nad zatoką fińską przez punkt, leżący 6 mil na wschód od Narwy do jeziora Pejpus. Komisja mieszana określi dokładne granice tam, gdzie niema granic naturalnych. Obszar estoński na wybrzeżu wschodnim Narwy będzie przez dwa lata pasem neutralnym, na którym nie wolno żadnych wznosić fortec, ani utrzymywać wojska.

Obie strony zobowiązują się uszanować neutralność zatoki fińskiej.

Rosja obowiązuje się bronić neutralności Estonji, gdyby takowa została uznana międzynarodową.

Rosja uznaje prawnie niepodległość Estonji i rezygnuje nazawsze z wszelkich pretensji do tego terytorjum.

Z powyższego widać, że Narwa pozostaje w rękach Estonji, zaś Psków i linja Dźwińsk-Petrograd w Rosji.

⁂

Wznowienie handlu amerykańsko-rosyjskiego. Korespondent waszyngtoński Daily Herald'u donosi z rządowych źródeł amerykańskich, że wszelkie ograniczenia handlowe między Stanami Zjednoczonemi a Rosją mają być stanowczo zniesione jeszcze w ciągu b. miesiąca.

Z drugiej strony jednak z tych źródeł donoszą, że jakoby Japonja zamierzała dobrowolnie wycofać się z Syberji, w co nikt w Ameryce nie wierzy. Fabrykanci amerykańscy uprawiają agitację za wznowieniem stosunków handlowych z Rosją wespół z posiadaczami papierów rosyjskich, spodziewającymi się, że rząd sowiecki wypłaci im zaległe procenty, by w ten sposób rozdrażnić apetyt w koalicji.

⁂

Armja sowiecka liczy obecnie 2 i pół miljona żołnierzy.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Rada Ekonomiczna Pracy. — Strajkujący artyści opery w teatrze Syndykatu Robotniczego.

Zgadzam się być posądzonym o oportunizm, reakcjonizm, a nawet o kontr-rewolucjonizm i inne izmy, świadczące o mej niedojrzałości rewolucyjno-socjalistycznej, bo wiem, że niektórzy towarzysze, w oczekiwaniu „Wielkiej Nocy Rewolucyjnej" na takie drobiazgi, jak ciągła a niezbędna praca u podstaw — mało zwracają uwagi, a nawet uważają ją za osłabienie ruchu rewolucyjnego. Uznając niezbędność coraz większego rewolucjonizowania mas proletarjackich, przypisuję jednak wielką wagę takim objawom życia robotniczego, jak uchwalenie na kongresie syndykalistycznym w Lyonie stworzenia Rady Ekonomicznej Pracy, która w dniu dzisiejszym rozpocznie tu swe obrady.

Do Rady Ekonomicznej Pracy wchodzą Konfederacja Pracy, kooperatywy, Federacja Funkcjonarjuszów i Unja syndykalistyczna techników, przemysłu, handlu i rolnictwa. Nie będę się dziś zatrzymywał na szczegółach tego potężnego przedsięwzięcia, dla poznania którego nasze organizacje robotnicze winny wysłać kompetentnych delegatów. Charles Gide, bezwątpienia największa dziś na świecie powaga w sprawach „współdzielczości", jest też jednym z duchowych twórców „Rady Ekonomicznej Pracy". Rada Ekonomiczna Pracy zajmie się w pierwszej linji nacjonalizacją wszelkich wielkich przedsiębiorstw, transportami, węglem, żywnością, mieszkaniami, polityką agrarną i zmianą obecnego sposobu kredytu. Kwaśne przyjęcie przez pisma kapitalistyczne tej nowej wyłącznie robotniczej instytucji, świadczy o wielkiem jej niebezpieczeństwie dla kapitalizmu. W momencie przeobrażenia społecznego te gotowe i przygotowane kadry nowej konstrukcji społecznej, sprowadzą ruch rewolucyjny do właściwych łożysk. Rada Ekonomiczna Pracy będzie jedną z tych kanw, na której wyszywać się będzie nowy porządek społeczny. R. E. P. w założeniu swem i w treści jest więc organizmem rewolucyjnym. Ona przewiduje moment rewolucji socjalnej, do niej się przygotowuje, ale go mechanicznie nie przyśpiesza, lecz jako organizacja konstrukcyjna — siły odpowiednie sposobi. Takie przynajmniej w tej chwili jest jej oblicze; wypadki, zachodzące w świecie robotniczym, a zwłaszcza szerząca się kontrrewolucja kapitalistyczna, najprawdopodobniej pchnie R. E. P. na drogę, na której spotka się z walczącym politycznie socjalizmem rewolucyjnym. Zresztą jej historja zaczyna się dopiero dziś i na momenty ciekawe tego wielkiego wydarzenia radzę zwrócić szczególną waszą, towarzysze, uwagę. W koło tej nowej placówki skupią się miljony pracowników!!

Klasa robotnicza francuska coraz czujniej nadstawia ucha na zachodzące polityczne i ekonomiczne wypadki na całym świecie i egoizm kapitalistyczny, zastępuje coś ona celową solidarnością proletarjacką. Odezwa Syndykatu Sekwany, wzywająca do dawania składek na głodnych proletarjuszy Austrji świadczy, że niesłychana agitacja szowinistyczna, nietylko nie zepsuła ducha solidarności robotniczej, a raczej jej cyniczna propaganda—wzmocniła solidarność rewolucyjną. Strajk w Bordeaux przeciw wysłaniu amunicji do Rosji rozszerza się dziś kartel syndykalistyczny z Bordeaux obiecał poprzeć strajkującą służbę morską — podpisany pod odezwą Sergeut, sekretarz służby kolejowej. Konfederacja Pracy zachowuje się wyczekująco, w każdej chwili ogólnem bezrobociem może poprzeć w razie potrzeby swych towarzyszy!

Dziś w Paryżu jest ciekawe widowisko. „L'Humanité" zatytułowała je „Proletarjusze nie byli w stanie chodzić do Opery, Opera więc do nich poszła". Strajkujący artyści opery, którym pomimo danych obietnic, nie dano należytych podwyżek, urządzają w gmachu Syndykatu robotniczego szereg przedstawień na swój dochód. Cena dla wszystkich widzów ustanowiona 2 franki. Przedstawienie będzie wspaniałe i urozmaicone, bogate, ale co wspanialszego, to przełamująca ciasne barjery dawnego życia robotniczego, oddzielająca świat artystyczny od świata ręcznej pracy, jeszcze raz została przełamana. Spracowane czarne ręce robotników, oklaskujące dziś artystów, dadzą większą rękojmię swych uczuć szczerych, niż zblazowana i zgniła burżuazja, traktująca artyzm, jak „służebnicę" swoją.

Gdy wchodzi się w głąb życia robotniczego, w jego prostolinijność uczuć i zamierzeń, a nawet w jego błędy, w walki toczące się w łonie samej klasy robotniczej, o takie lub inne ujęcie sprawy, to największy pesymista musi przyjść do przekonania, że pomimo znajdujących się tam czasami, zwłaszcza wśród menerów instynktów poziomych — tło jednak całe natchnione jest dobrem całego ogółu. Czy to będzie Jouhaux, Merrheim, Cachin, Longuet, Paul Faure, Leriot Trosser — walczą i zwalczają się — ale piastują jeden ideał miłości do klasy robotniczej. Opisując często ujemne strony stosunków tutejszych — na ten zdrowy pierwiastek w proletarjacie francuskim — zwracam uwagę. Wymienieni przezemnie ludzie są wszyscy biedni, bogaci tylko w szczerość swych przekonań osobistych. Do tych ludzi i im pokrewnych zbliżać się nam coraz więcej i częściej należy, tam znajdziemy nie osobiste wyrachowanie, a prawdziwą obronę naszych interesów i ich zrozumienie, jest to tem ważniejsze, że Pichony to są przejściowi figuranci, przejściowego ustroju kapitalistycznego, klasa zaś robotnicza przedstawia to „jutro", do którego wspólnie dążymy. Kroki w tym celu przez naszą partję podjęte, są zaznaczenia godne. Bądźcie spokojni więc towarzysze, że wasze usiłowania wyzwoleńcze znajdują tu ciepły oddźwięk w sercach francuskiego proletarjatu.

Hieronimko.

8 stycznia 1920 r.

Gdzie towary?

Angielskie pisma spółdzielcze podają, że wysłano do Polski towarów za 120 miljonów marek. Towary te, zakupione w angielskich hurtowniach spółdzielczych, zostały wysłane dla zrzeszenia kooperatyw warszawskich, przez które zrobił również zakup Związek kooperatyw robotniczych. Towary te, jako to ubrania gotowe, materjały sukienne, bławatne, płótna, artykuły niciane, pończochy, skarpetki, wyroby skórzane, buty męskie i damskie — wszystko w dobrym gatunku — znajdują się już od dwu miesięcy w Warszawie i w jakiś dziwny sposób się schowały. Podczas, gdy szaleje orgja paskarzy, niemiłosiernie wyzyskujących ludność, towary dobre i stosunkowo tańsze, które przybyły z Anglji — **zostały schowane!!**

Jest to rzecz niedopuszczalna. Kontrola opinji publicznej musi żądać wyjaśnienia, kto schował czy też przywłaszczył sobie towary, przeznaczone dla kooperatyw?

Sprawy morskie w Komisji sejmowej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji morskiej na którem pułkownik marynarki Swirski przedstawił wyczerpujące sprawozdanie z działalności departamentu morskiego przy Min. spraw wojskowych. Treść sprawozdania tyczyła się przygotowań rządu, zmierzających do stworzenia wojennej marynarki polskiej.

Następnie inż. Łęgowski, przedstawiciel tegoż departamentu przedstawił posłom prace rządu, skierowane w kierunku zorganizowania polskiej marynarki handlowej. Ze sprawozdania inż. Łęgowskiego wynikało, że

wczoraj wyjechał do Ameryki szef sekcji, p. Arct, który z ramienia min. aprowizacji jest upoważniony do przeprowadzenia zakupu zboża na sumę 70 miljonów dolarów, i tonażu handlowego na sumę 60 milj. dolarów. Min. aprowizacji dało więc szefowi sekcji upoważnienie do zakupów na olbrzymią sumę 130 miljonów dolarów, co stanowi według obecnego kursu około 17 miljardów mk. polskich.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierało głos szereg mówców: ks. Lutosławski, pos. Rosset, pos. Anusz, tow. Liberman i inni.

Tow. **Liberman** zwrócił przedewszystkiem uwagę komisji na karkołomność tego rodzaju operacji, jakie chce przeprowadzić min. aprowizacji. Pytał, czy p. Arct otrzymał polecenie za zgodą rządu, za zgodą min. skarbu. Wprost nieprawdopodobnem się wydaje, szczególnie jeśli chodzi o zakup tonażu, że się posyła człowieka, który pojęcia niema o tych sprawach i daje mu się upoważnienie do tak olbrzymich, miljardowych zakupów.

Następnie tow. Liberman wyraził poważną wątpliwość, czy w chwili obecnej, kiedy popyt na tonaż handlowy jest tak olbrzymi na rynku międzynarodowym, i kiedy kurs waluty polskiej jest tak wyjątkowo, a miejmy pewność chwilowo niski, niedogodny dla poważnych tranzakcji międzynarodowych — czy właśnie w tej chwili jedyną i najdogodniejszą drogą do umożliwienia szybkiego przywozu żywności jest ta, którą wybrał rząd — zakupienie tonażu handlowego. Czy nie właściwiej byłoby pójść drogą, którą wybrała np. Szwajcarja, a mianowicie wydzierżawić tonaż handlowy na czas najgorętszy. Później natomiast kupić, kiedy nasza waluta się podniesie, ceny międzynarodowe na tonaż opadną.

Dalej tow. Liberman zapytał przedstawicieli departamentu morskiego, czy jest coś przez rząd uczynione w kierunku zaopiekowania się rozwojem rybołóstwa morskiego. Polska, według traktatu, będzie posiadała 75 kilometrów brzegu morskiego, obsianego osadami rybackiemi. Państwo musi się gorąco zająć sprawami rybołóstwa, musi przygotować i zapewnić rozwój tej poważnej gałęzi gospodarczej. Należałoby również pomyśleć o stacji doświadczalnej w rodzaju Bergen (Norwegja). Wyłoniła się również na posiedzeniu komisji dyskusja w sprawie Gdańska, podczas której wszyscy mówcy wypowiadali się w kierunku wywalczenia dla Polski większego udziału i swobody w administracji portu gdańskiego. Bowiem jeśli mowa o polskiej flocie handlowej, to również może być mowa o porcie handlowym Gdańsku.

Skonstatowano nieprzychylne stanowisko w stosunku do Polski komisarza Gdańskiego, przebywającego tam z ramienia koalicji, Anglika Tower'a, który traktat wersalski stara się interpretować w sposób ścieśniający, niekorzystny dla Polski.

W związku ze stanowiskiem, zajętym w stosunku do Polski przez p. Tower'a, komisja postanowiła przygotować odpowiednią rezolucję i przedstawić ją Izbie. Tolerowanie p. Tower'a nie jest możliwe.

W związku z zupełnym chaosem, jaki obecnie wytworzył się w rządzie w zakresie spraw morskich, a który jest wywołany niejako historycznie, i czego rezultatem jest zjawisko, że obecnie aż trzy ministerja zajmują się (a przez to wzajemnie sobie przeszkadzają), sprawami żeglugi — komisja postanowiła przedłożyć Sejmowi ustawę, zmierzającą do stworzenia samodzielnego Głównego Urzędu morskiego, którego kompetencje obejmowałyby zarówno sprawy żeglugi morskiej, jak i rzecznej.

Ustawa ta nie została dotąd przedstawiona sejmowi jedynie dlatego, że istnieje u nas niebywały wprost dziwoląg, t. zw. międzyministerjalna konsultacja prawnicza.

Mały feljeton.

Koronowe awantury.

Ach, ta korona!... Z jej winy mamy znowu podział na orjentacje: sprawa o tyle się uprościła, że rubel nie wchodzi w rachubę — ale i ze stosunkiem dwóch walut dość jest kłopotu. Dość powiedzieć, że korona rozbiła wszechpolskość Wszechpolaków — jedynego narodowego stronnictwa w tym kraju. Jeden do Sasa, drugi — do lasa: dr. Rząd, finansista warszawski za rządem, dr. Adam, finansista lwowski za Ewą, przepraszam — chciałem powiedzieć, za koroną. Pośrodku — bezradny dr. Głąbiński, mówiący tak mądrze, że nikt nie rozumie, czego właściwie chce. „I to pachnie, i to nęci". Nie ma zresztą obawy, żeby Ekscelencja, jak oślina z bajki, „pośród jadła z głodu padła"... A p. Stanisław Grabski milczy: z jednej strony ma brata - ministra skarbu, z drugiej — mandat krakowski. I jeden, i drugi jest mu równie drogi...

Słowem waluta rozbiła wszechpolskość Wszechpolaków.

A co zrobiła z większością sejmową? Największe stronnictwo rządowe idzie przeciwko wnioskowi rządowemu. Jeżeli przejdzie wniosek rządowy, to runie większość rządowa. Gabinet będzie się musiał podać do dymisji, jeżeli zwycięży minister skarbu. Albo też przestanie być gabinetem parlamentarnym i stanie się „fachowym". W takim jednak wypadku — powinien, jako żywo, wrócić Paderewski, pierwowzór „fachowości" naszej. Ten łatwo rozwiąże sprawę: odwoła się do szlachetnych uczuć Ententy, która nie omieszka dać nam nietylko Petersburga i Kijowa, ale i waluty frankowej. W obliczu zaś franka padną sobie w objęcia koroniarze, wyrzekając się marki, i galileusze, wyrzekając się korony.

Tymczasem mamy sytuację oryginalną i paradoksalną.

Swoją drogą, twórca rządu Skulskiego, p. Witos, sam sobie winien!

Sprawił sobie Grabskiego, a ten mu buty szyje. Grabski gotów Witosowi nawet krawat zafundować, ale obawiam się, że za mocno ściśnie mu szyję...

Novus.

Dziś o godz. 2 i pół punktualnie posiedzenie Związku polskich posłów socjalistycznych.

Kronika polityczna.

Zamiary dowództwa polskiego.

Korespondent „Temps" telegrafuje z Warszawy: „Jak wiadomo, cała linja kolejowa Kamieniec — Płoskirów — Staro-Konstantynów — Szepetówka znajduje się w ręku polskiem. Wiem z najlepszych źródeł, że w zamiarach wyższego dowództwa leży okupacja całego pasa terytorjum, ewakuowanego przez Denikina i nie zalanego jeszcze przez bolszewików".

Wspaniałe zwycięstwo socjalistów angielskich.

Przy wyborach uzupełniających do parlamentu angielskiego w okręgu Spen Valley kandydat robotniczy socjalista Tom Meyers odniósł zwycięstwo nad dwoma przeciwnikami i został wybrany posłem. Otrzymał on 11 962 głosy, kandydat koalicyjny z pod znaku rządu Lloyd George'a uzyskał 8.134, niezawisły liberał zaś 10.244. W grudniu 1918 r. przy wyborach głównych ten sam kandydat socjalistyczny otrzymał 8.508 głosów.

Zwycięstwo to jest jednym z szeregu nieprzerwanych zwycięstw, jaki robotnicy odnoszą przy każdych nowych wyborach uzupełniających. Jeśli nie przeprowadzili wszędzie kandydata swego, t. w każdym razie ilość głosów wzrosła w nadspodziewany sposób. I oto ulatnia się jak dym „zwycięstwo“ odniesione przez połączoną reakcję pod egidą Lloyd George'a. Ostatnia porażka rządu jest tem dotkliwsza, że kandydat liberalny również należy do opozycji wobec rządu. Nic też dziwnego, że rząd Lloyd George'a czuje się, jak na rozżarzonych węglach, a największy reakcjonista w gabinecie — Churchill — na wiadomość o wyniku wyborów oświadczył: „wynik ten podkreśla szaleństwo rozbicia, panującego w szeregach naszych wobec wspólnego wroga“.

Wspólny wróg — to robotnicy angielscy. Że wróg ten stoi na progu zwycięstwa ostatecznego, uświadamiają sobie wszyscy. Powszechnie też mówią już w Anglji o przyszłym gabinecie robotniczym.

W sprawie p. Wacława Górskiego.

Wydzia prasowy M. S. Z. prosi o zamieszczenie następującego sprostowania:

W numerze z dnia 8 b. m. zamieścił „Robotnik“ przedruk notatki z new-yorskiego „Telegrafu Codziennego“, w którym jako kandydat na Konsula polskiego w Ameryce jest wymieniony p. Wacław Górski. Wydział Prasowy M. S. Z. stwierdza, że p. Wacław Górski ani Konsulem polskim w Nowym Jorku, ani wogóle urzędnikiem M. S. Z. nie jest i nigdy o jakiekolwiek stanowisko w M. S. Z. nie ubiegał się.

Ciekawa rzecz, że M. S. Z. wiadomość o p. Górskim prostuje dopiero teraz, chociaż o jego mianowaniu pisma warszawskie i amerykańskie piszą już od kilku miesięcy. Być może zresztą, że Min. S. Z. o kandydaturze p. Górskiego nic nie wiedziało — p. Górski napewno podania w M. S. Z. nie składał — takie rzeczy robiły się za kulisami, w alkowach i salonach. Czyż Ministerjum Pracy wiedziało o kandydaturze p. Wacława Pepłowskiego?

Chlaśnięcia.

Kłopoty komendanta od „Chlaśnięć“,

czyli

Muszę rypać witać Ich Eminencje Kardynałów!...

...Licho skusiło „Mańkę“, że wstąpiła, bracie,
Do Katolickich Kobiet Związku pobożnego,
Że mnie nawet zrobiła, zda się, ich kolegą,
Chociaż nie damskie majtki noszę, tylko gacie!...

Dość że musim oboje, chędogo odziani,
Rypać jutro *) wiorst kilka aż na Plac Zamkowy,
Witać Ich Eminencje (biedneż nasze głowy!),
Cali w potach, niby ci, co z moskiewskiej „bani“ **).
Wyszli, bracie, dopiero!... Mamy zwiększyć chóry
Uwielbień dla ich rzymsko-książęcej purpury:
Tego, co okupanckim Regentem był wczora,
I „piły“ Piłsudskiego ***), Prymasa Dalbora!..

...Próżno „piłuję“ „Mańkę“, by się tak bezdusznie
Nie wzbraniała dopomódz, bracie, księdzu Husznie!..
Chciałem, byśmy oboje padli na kolana
Przed „purpurą“, o łaskę żebrząc dla kapłana.

Z Mstyczowa!... Lecz w miech dudy schować przed „Marylką“ ****)
Musiałem, gdyż bezecnie skrzyczała mnie tylko!...
Taka z niej jest zacięta, twarda katoliczka!...
Więc żadne z nas tej prośby o Husznę nie „wyczka“!...

...Djabli nadali z taką „dewocyjną“ brzaną!...
Muszę jutro się zerwać, ach, o szóstej rano,
I, wziąwszy moją „Mańkę“, „frajerze“, de pache,
„Wydzierać“ na Plac, dalej, niż na wiślną łachę!...

Wacław Wolski.

---

*) Pisane w sobotę.
**) Łaźni.
***) Ciągle „witającego“ Komendanta.
****) T. j. przed panią Marją Niedyspozyt. (Przyp. zecera).

Karygodna opieszałość elektrowni warszawskiej.

Wczoraj od godziny 11-ej zrana do 5 i pół popołudniu w Warszawie nie było prądu elektrycznego ani celem oświetlenia, ani, co ważniejsze dla celów mechanicznych. Najwięcej bodaj ucierpiały na tem pisma, wychodzące w poniedziałek w południe, pozbawione prądu w chwili układania numeru. Część popołudniowych pism wyszła ze znacznem opóźnieniem, część wcale nie została wypuszczona. Ogromna ilość warsztatów mechanicznych, korzystających z prądu elektrowni miejskiej zmuszona była do zaprzestania pracy. Na przeciąg kilku godzin nastąpiła dezorganizacja w życiu Warszawy.

Elektrownia gotowała Warszawie zupełną niespodziankę. Przyzwyczailiśmy się do częstych przerw w dostarczaniu gazu, zawsze jednak zawiadamiano o tem conajmniej na dzień przedtem. Przerwa jednak w dostarczaniu prądu elektrycznego, posiadającego daleko większe znaczenie w życiu wielkomiejskiem i przemysłowem, zaskoczyła konsumentów zupełnie niespodziewanie.

Zresztą zarząd Elektrowni sam został zaskoczony przez nagły brak węgla. Dwie godziny przed zatrzymaniem maszyn zauważono dopiero, że węgla niema! Jest to fakt, godny najsurowszego potępienia, dowodzi gospodarki lekkomyślnej, w najwyższym stopniu.

Dopiero na skutek interwencji komisarza Anusza zaczęto zwozić węgiel do zakładów elektrowni, a zarząd zaczął się energiczniej starać o otrzymanie większego zapasu.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 12 stycznia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 12 stycznia 1920 r.

Front litewsko-białoruski: Bolszewicy atakowali w dalszym ciągu nasze pozycje między Dubną i Dźwiną, wprowadzając do akcji znaczną ilość artylerji, pociągi pancerne i oddziały kilku dywizji piechoty. Po kilkogodzinnej zaciętej walce atak na całym froncie odparto, zadając przeciwnikowi dotkliwe straty. Po przejściu naszych oddziałów do kontrakcji bolszewicy ścigani przez nas, w popłochu wycofali się za linję jeziora Dryssy. W pościgu tym wzięto wielu jeńców i zdobycz, która nie jest jeszcze przeliczona. Ataki bolszewickie na wschód od Uszacza zostały przez nas odparte.

Na wschód od rzeki Ptyczy nasz patrol ułański rozpędził oddział bolszewicki pod wsią Kuryn.

Front Wołyński: Spokój.

P. o. Szefa Sztabu Generalnego
(—) Haller, gen.-ppor.

Przygotowania bojowe Niemców na Mazowszu.

Warszawa, 12 stycznia.

(P. A. T.). Komitet Mazurski dowiaduje się od mężów zaufania, którzy przekradli się do Warszawy z Mazowsza Pruskiego o energicznych i na szeroką skalę czynionych przygotowaniach bojowych Niemców na terenie plebiscytowym mazurskim. gdzie, jak wiadomo, w 2 tygodnie po ratyfikcji ma przybyć koalicyjna komisja plebiscytowa.

Przybyli Mazurzy donoszą, że 4 stycznia w Dymrach (Dimmern) pod Szczytnem odbyło się wielkie zebranie Kriegervereinu pod przewodnictwem rektorów (nauczycieli) Steinera z Hozambarka i Zelazka z Rudzisk. Obecni na tem zebraniu gospodarcze musieli podpisywać, kto z nich chce bronić Vaterlandu, poczem rozdano im 30 karabinów.

Odezwa niemiecka w sprawie ziem wschodnich Rzeszy.

Nauen, 12 stycznia.

(P. A. T.). (Radiotel. st. pozn.). Prezydent Rzeszy Niemieckiej wydał do ludności odezwę, w której wskazując na konieczność odstąpienia ziem wschodnich Polsce wyraża swój żal, ale jednocześnie dodaje słowa otuchy i wzywa do zniesienia tego nieszczęścia z dumą i męzkością. Prezydent dowodzi, że pomimo rozgraniczenia serca niemieckie pozostaną w ścisłej łączności. Odezwę tę podpisali również wszyscy ministrowie Rzeszy.

Układ polsko-niemiecki.

Nauen, 12 stycznia.

(P. A. T.). (Radjtel. st. pozn.). Stosownie do zawartego w Paryżu z Polakami układu, dotyczącego urzędników pełnić będą w oddanych Polsce ziemiach sędziowie niemieccy swoje urzędowanie, aż do końca marca. Rokowania w sprawie powiatu Hulczyńskiego zostały odroczone do poniedziałku, gdyż delegaci czesko-słowaccy nie otrzymali do soboty żadnych instrukcji.

Nowy gwałt czeski.

Karwin, 12 stycznia.

(W. B. K.). Niesłychane wzburzenie panuje wśród tutejszej ludności. Wywołał je fakt nowego gwałtu czeskiego. Wczoraj niespodzianie aresztowała żandarmerja czeska tutejszego górnika, Hewjaka, podejrzanego, że podczas najazdu czeskiego z bronią w ręku walczył przeciwko Czechom. Górnika tego wyrwano wprost z szybu i odstawiono do Ostrawy. Górnicy postanowili solidarnie zaprotestować przeciw temu niesłychanemu gwałtowi. Powzięto jednomyślną uchwałę strajku generalnego w razie, jeśli Hewjak w ściśle określonym terminie nie zostanie wypuszczony na wolność. Komisja Ententy w Cieszynie, dowiedziawszy się o tem, zamierza interwencjować u władz czeskich.

Koniec stanu wojennego w Zachodniej Europie.

Uroczystość wymiany ratyfikacji.

Paryż, 12 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych odbyła się w sobotę o godz. 4 pp. w ministerjum spraw zagranicznych. W gabinecie ministra Pichona, wciąż jeszcze chorego, zgromadzili się: Clemenceau, Lloyd George, Nitti i Matsui Simson i on Lersner wprowadzeni zostali do gabinetu przez Williama Martina — szefa protokułu. Clemenceau wezwał obydwu panów, aby położyli swe podpisy. Po dokonaniu tej formalności przedstawiciele państw Ententy i przedstawiciele Niemiec podali sobie ręce. Cała ta ceremonja trwała dziesięć minut, poczem przedstawiciele Niemiec wprowadzeni zostali do sali zegarowej, gdzie zasiedli już przedstawiciele mocarstw sprzymierzonych. Tam odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych i podpisanie protokułu. Następnie Clemenceau powstał i oświadczył: Protokuł ratyfikacyjny traktatu zawartego pomiędzy mocarstwami Ententy i Niemcami został podpisany. W tej chwili traktat wchodzi w życie i musi być wykonany stosownie do wszystkich zawartych w nim klauzul. Posiedzenie jest zamknięte.

Rada Ligi narodów.

Paryż, 12 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada wykonawcza Ligi narodów odbędzie pierwsze posiedzenie w Paryżu, ponieważ traktat pokojowy przyznaje Lidze tylko termin 2-tygodniowy od chwili wejścia w życie dla zorganizowania komisji administracyjnych Gdańska i zagłębia Sarry.

Rada składa się z 5-ciu członków, mianowicie: reprezentantów Anglji, Francji, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Japonji i 4-ch delegatów państw drugorzędnych. Kraje, które mają zamianować owych 4-ch delegatów mają w przyszłości być wyznaczone przez powszechne zgromadzenie Ligi, lecz na pierwsze posidzenia Rady wybrała konferencja pokojowa dwa mniejsze państwa sprzymierzone i dwa państwa neutralne, mianowicie Belgję i Grecję oraz Brazylję i Hiszpanję.

W Radzie będzie reprezentował Francję Leon Bourgeois, Anglję lord Curzon; delegatem belgijskim będzie prof. Lafonane, delegatem greckim — Politis. Włochy wyznaczyły początkowo Tittoni'ego, lecz wobec złego stanu jego zdrowia zastąpi go Sciajola.

Wznowienie stosunków dyplomatycznych.

Paryż, 12 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych nawiązane zostaną z Niemcami stosunki dyplomatyczne. Państwa koalicyjne postanowiły wszakże na razie nie wysyłać ambasadorów, lecz tylko charge d'affaires. Francja, Anglja i Włochy desygnowały już swych przedstawicieli. Przedstawiciel Francji wyjedzie do Brlina w przyszłą sobotę. Stany Zjednoczone wyślą jedynie swego agenta dyplomatycznego w osobie p. Dresela.

Wykonanie traktatu.

Nauen, 12 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Lista osób, które Niemcy mają wydać, doręczona będzie rządowi niemieckiemu 10 lutego. Przed 10 marca muszą być zniesione wszystkie twierdze w strefie neutralnej, na wschód od Renu. Wszelkie inne zarządzenia, jako to: ograniczenia radiotelegrafji, obniżenie kontyngentu wojsk będą musiały być uskutecznione jeszcze przed 10 kwietnia.

Zniesienie blokady Bałtyku.

Wiedeń, 12 stycznia.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi ze Szczecina, że tamtejsza komisja marynarska otrzymała zawiadomienie o zniesieniu blokady Bałtyku.

Rozbrojenie Niemiec.

Wiedeń, 12 stycznia.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi z Paryża, że na sobotniem posiedzeniu Najwyższej Rady postanowiono utworzyć stałą radę wojskową pod przewodnictwem Focha. Rada ta będzie kontrolowała rozbrojenie Niemiec i przeprowadzenie postanowień traktatu pokojowego.

Sztab amerykański opuszcza Europę.

Paryż, 12 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Najwyższy dowódca wojsk amerykańskich we Francji opuścił Paryż w sobotę wieczorem w towarzystwie swego sztabu gneralnego i około 100 amerykańskich żołnierzy i podoficerów, którzy pozostawali dotąd w Paryżu. Udadzą się oni do Antwerpji, gdzie będzie utworzony centralny punkt amerykańsko-europejskiej obsługi żywnościowej.

Powrót jeńców niemieckich do ojczyzny.

Paryż, 12 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W sobotę odbyło się posiedzenie podkomisji dla spraw jeńców wojskowych. Rozważano kwestję sposobu przetransportowania wziętych do niewoli Niemców, zostających dotychczas we Francji. Transportowanie jeńców odbywać się będzie bez przerwy w wagonach niemieckich.

Wybory do senatu francuskiego.

Wiedeń, 12 stycznia.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. podaje na podstawie depeszy Havasa z dn. 11 b. m. odbyły się we Francji wybory do senatu celem odnowienia dwóch trzecich ogólnego składu senatu oraz wybory uzupełniające dla kilku opróżnionych okręgów. Do godz. 3-ej rano dnia 12 b. m. znanych było 229 rezultatów na 240 mandatów. Wybrano: 18 konserwatystów, 13 radykalnych republikanów, 19 postępowych republikanów, 58 lewicowych republikanów, 116 radykałów i socjalistycznych radykałów, 2 socjalistycznych republikanów i 2 zjednoczonych socjalistów. Konserwatyści zyskują 3, liberali republikanie 4, postępowi republikanie tracą 3, lewicowi republikanie zyskują 20, radykalni socjaliści i radykali tracą 17, socjalistyczni republikanie i zjednoczeni socjaliści zyskują po 2. Prezydent Poincare został wybrany w departamencie Meuse 742 głosami na 790 głosujących. Wybrani zostali także: Pichon, Ribot, Selves, Clementel, Etienne i gen. Hirschhauer, były komendant drugiej armji. Prezydent Dubost przychodzi do wyboru ścisłego, jednakże szanse jego są zapewnione.

Plebiscyt na Szlezwigu.

Paryż, 12 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). We czwartek wyruszy na pokładzie krążownika „Marseuilleuse“ 600 żołnierzy piechoty francuskiej do Flencburga, celem zajęcia szlezwickich terenów plebiscytowych. Członkowie plebiscytowej komisji międzysojuszniczej wyjadą samochodami. Tego samego dnia, w którym zawinie okręt francuski przybędzie również okręt angielski. Z Kolonji wyruszy również 600 strzelców alpejskich koleją przez Niemcy. Z Anglji wprost przybędzie 1.200 żołnierzy. Ogółem zatem zajmie szlezwickie tereny plebiscytowe około 2.000 żołnierzy. Dotąd niewiadomo, czy w okupacji uczestniczyć będzie również 400 wyznaczonych żołnierzy amerykańskich.

Denikin na kuracji w Jałcie.

Wiedeń, 12 stycznia.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi, że Denikin przeniósł siedzibę swego rządu do Jałty. Połączenia kolejowe z Krymem są przerwane, natomiast możliwe są jeszcze połączenia okrętowe.

Judenicz wobec zawieszenia broni.

Wiedeń, 12 stycznia.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi z Helsingforsu: Z powodu zawieszenia broni między Estonją a Rosją sowiecką położenie armji zachodniej rosyjskiej stało się rozpaczliwe. Judenicz polecił swoim wojskom cofnąć się do Estonji, gdzie będą rozbrojone. Zaś następnie wystosował do koalicji pytanie, czy front północno - zachodnio rosyjski należy uważać za zwinięty.

Nakład „Kolendarza Robotniczego P. P. S.“ na rok 1920 jest zupełnie wyczerpany.

Prosimy Organizacje i Towarzyszy o nieprzysyłanie zamówień.

Książki nadesłane.

Lucjan Rudnicki: „Odrodzenie", powieść. Skład główny Stowarzyszenie spółdzielcze „Książka", Warszawa. 1920 r.

Wydawnictwa Komitetu Obrony Śląska. Skład główny w księgarni „Ogniwo", Warszawa, Hortensja 7.

„Śląsk dla Polski" — dr. Z. Daszyńska-Golińska, Lublin, 1919. Cena 2 kor.

„Dlaczego musimy głosować za Polską"— Kazimierz Ligoń. Częstochowa, 1919. Cena 50 fen.

„Dlaczego w Polsce było źle" — T. Radliński. Warszawa. 1919. Cena nie wskazana.

„Co Śląsk zyska na przyłączeniu do Polski" — prof. Antoni Sujkowski. Częstochowa. 1919. Cena 50 fen.

„Śląsk" — odbitka z dwutygodnika „W Słońcu" Nr. 18, r. 1919.

„Polityka wynaradawiająca rządu pruskiego w stosunku do ludności polskiej" — Bolesław Limanowski. Częstochowa. 1919. Cena 50 fen.

„Kresy zachodnie a Polska" — Krzysztof Olędzki, wyd. trzecie. Warszawa. 1919. Cena nie wskazana.

Linneusz magistracki

(czyli: cuda klasyfikacji płatników przez Wydział finansowy m. st. Warszawy).

Olśniony i w dumę wzbity zostałem, wyczytawszy w wezwaniu magistrackiem (sekcja VIII) z d. 10/XII za Nr. 18086, iż ja, Romuald Minkiewicz, **uczony polski,** zaliczon jestem do płatników I klasy. Co mówię? nie pierwszej nawet, lecz **nadpierwszej!** bowiem, gdy w klasie I podatek szpitalny wynosi dla wszystkich 16 marek, ja — według wezwania — mam, pod karami piekieł, płacić 32 m. He, he! mosanie! samem nie wiedział, żem magnat, burżuj z burżujów! co?

A to naprawdę zdolny chłopak, ten, klasyfikator magistracki; prawdziwy Linneusz warszawski! żeby tak utrafić w sedno, zaliczywszy do pierwszej klasy **znany gatunek: uczonego polskiego,** zarabiającego obecnie, w styczniu 1920, niecałe 800 marek miesięcznie (600 za kierownictwo pracowni doświadczalnej Tow. Nauk., i 180 za wykłady biologji na Wolnej Wszechnicy!), przy cenie masła—30 marek funt i chleba jadalnego — około 10 mk.

I nie wiem, zaprawdę, jak mam wyrazić mą wdzięczność p. Linneuszowi, iż **raczył mię łaskawie obdarzyć dzieckiem,** za które mam mu płacić drugie 16 mk. (razem 32). Tak lubię dzieci i tak mi ich brakło dotąd...

Nietylko wszakże dziećmi obdarzać potrafi p. Linneusz magistracki, ale i **podwajać dorosłych płatników.** Administratorka Instytutu Psychologicznego, mieszkająca w nim od lat paru, otrzymała równocześnie dwa wezwania, jedno (za N-rem 18087) tu, inne (za N-rem 11152) na dawnem mieszkaniu, skąd została od wieków wymeldowana. Lecz najciekawsza, że pierwsze (w okręgu IX) wzywa ją do płacenia 8 marek, drugie (okr. XI) do płacenia mk. 16!

Mnożą się więc Linneusze! każdy okręg stoł. m. Warszawy ma swego klasyfikatora, a wszyscy równie uzdolnieni.

Romuald Minkiewicz.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W. Posiedzenie C. K. W. odbędzie się w środę dnia 14 b. m. o godz. 6 w lokalu „Robotnika".

Konkurs. Klub radnych socjal. w warszawskiej Radzie miejskiej ogłasza niniejszym konkurs na posadę sekretarza klubu. Oferty z podaniem kwalifikacyj osobistych oraz warunków prosimy składać w O. K. R., Al. Jerozolimskie nr. 56. Warunek konieczny: przynależność do P. P. S.

Baczność O. K. R. Podm.

Przy Komitecie O. K. R. Podm. powstała Komisja kulturalno - oświatowa, której zadaniem jest organizowanie w niedziele i dni świąteczne szeregu najpopularniejszych odczytów. O swem powstaniu komisja powiadomiła wszystkie komitety lokalne, wchodzące w skład O. K. R. Podm., prosząc towarzyszy o współudział i poparcie przez pomoc w organizowaniu odczytów. I oto otrzymaliśmy odpowiedź jak do tej pory z Pruszkowa, gdzie została wyłoniona lokalna komisja kulturalno - oświatowa, która się zwraca do nas z prośbą o przysłanie prelegenta na dzień 18 b. m. Wierzymy, że zapoczątkowana praca oświatowa przez komitet pruszkowski zachęci również i inne komitety O. K. R. Podm. do podjęcia tej pracy u siebie. Tembardziej, że i Sekretarjat generalny P. P. S. zwrócił się do nas z zawiadomieniem, że świeżo przybyły z Ameryki tow. J. Żurawski (Ludwik Mazurkiewicz), który kilka miesięcy spędził w Ameryce i poznał doskonale panujące tam stosunki, przywiózł ze sobą przezrocza ilustrujące ruch robotniczy i walki strajkowe robotników w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przezrocza te posłużą tow. Żurawskiemu do wygłoszenia odczytów, które zamierza wygłosić w szeregu miejscowości Rzeczypospolitej. Komitety lokalne O. K. R. Podm., które pragną zorganizować u siebie odczyty i wiece sprawozdawcze tow. Żurawskiego, zechcą powiadomić jaknajprędzej Sekretarjat O. K. R. Podm.

Do członków Okr. Kom. Rob.! Dziś, d. 13 b. m., o godz. 7½ wiecz., odbędzie się posiedzenie O. K. R. Sprawy b. ważne.

Do członków dzielnicy Śródmiejskiej! Dziś, we wtorek, d. 13 b. m., o godz. 8 wiecz., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie nr. 56, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Śródmiejskiej, na którem będzie wygłoszony referat o sytuacji politycznej.

Do członków Komitetu dzielnicy Wolskiej! Dziś dnia 13 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, ul. Wolska nr. 44, odbędzie się posiedzenie Komitet udzielnicy Wolskiej. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie. Sprawy b. ważne.

Do członków Komitetu dzielnicy Powiśle! Dziś dnia 13 b. m. o godz. 6 punktualnie w lokalu dzielnicy, ul. Solec nr. 68, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy. Sprawy b. ważne.

Baczność! Towarzyszki, członkinie kobiecych komitetów dzielnicowych! Dziś w lokalu O. K. R. o godz. 7 wiecz. odbędzie się b. ważne posiedzenie wszystkich kobiecych komitetów dzielnicowych. Sprawy b. ważne.

Z ruchu robotniczego.

Jednodniowy strajk kolejarzy lubelskich.

6 stycznia przerwali pracę kolejarze węzła lubelskiego celem poparcia swych żądań o wypłacie w walucie markowej, w której stale pensje pobierają podług kursu giełdowego, nie zaś podług kursu ustalonego przez min. kolei w stosunku 2 koron za 1 markę. Delegaci, którzy przybyli z Warszawy, zakomunikowali, że sprawę załatwiono w ten sposób, do zasadniczej pensji za listopad i do t. zw. trzynastej pensji dodane będzie 17 procent, do zasadniczej pensji za miesiąc grudzień i t. zw. czternastej pensji dodano 30 proc., co razem stanowić będzie 94 procent. Kolejarzy jednak odpowiedź nie zadowoliła i postanowili strajkować dalej. Dopiero wieczorem na zebraniu Koła zw. zaw. uchwalono przerwać strajk. D. 7 stycznia rano pracownicy przystąpili do pracy.

W sprawie rzekomej likwidacji Zw. zawod. malarzy. Związek zawodowy malarzy (Zielna 5) protestuje przeciwko ogłoszeniu w „Robotniku Budowlanym" Nr. 4 o likwidacji powyższego związku.

Na drugiem i ostatniem walnem zebraniu, odbytem w dniu 4 stycznia 1920 r., wybrany został zarząd, który został upoważniony do odebrania gotówki i stempli Zw. zaw. mal. i prowadzenia swych czynności po dawnemu. Pozatem wszelkie inne ogłoszenia, nie pochodzące z naszego Związku, będziemy uważali za złośliwe.

Ze Związku pracowników więziennych oddziału warszawskiego. W dniu 7 stycznia 1920 r. odbyło się walne zebranie, na którem jednogłośnie postanowiono wysłać delegację do warszawskiej Dyrekcji więziennej z żądaniem podwyżki pensji o sto procent i regularnego zaopatrywania pracowników w opał po cenach nominalnych.

Związki zawodowe a kasa chorych. W najbliższą niedzielę, dnia 18 b. m., o godz. 2 popoł. w lokalu Rady związków przy ul. Chłodnej nr. 10 odbędzie się konferencja klasowych związków zawodowych m. Warszawy, poświęcona omówieniu sprawy uruchomienia kas chorych i rozpatrzenia rządowego i sejmowego projektów o kasach.

Uznając ważność tej sprawy, Rada związków zaprosi na konferencję tę rzeczoznawców i projektodawców dla zreferowania sprawy. Na konferencję powinny stawić się zarządy wszystkich klasowych związków zawodowych.

Strajk w fabryce żelatyny. W firmie wyrobów żelatynowych Zembrzuski i S-ka, Miodowa 10, zaczął się strajk. Wystawione zostały żądania podwyżki 70%.

Z Komisji centralnej klas. Zw. zawod. Kolejne posiedzenie Wydziału Wykonawczego K. C. K. Z. zawodowych odbędzie się w środę, d. 14 b. m. o godz. 7 wiecz., w lokalu przy ul. Chłodnej nr. 10. Wszyscy członkowie Wydz. Wyk. proszeni są o przybycie.

Rozmaitości.

Kleczka za wódką. Jedyny w parlamencie Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Polak, Jan Kleczka z Milwaukee, w komisji Kongresu (Izby poselskiej) wystąpił energicznie za zniesieniem wojennej ustawy prohibicyjnej (zakazującej napojów alkoholicznych). Domagał się przyjęcia rezolucji Gallivana w sprawie zniesienia ustawy o wojennej prohibicji, aby w ten sposób tym, którzy mają wielkie zapasy napojów alkoholicznych na składzie, a zaskoczeni byli prohibicją, dać sposobność sprzedania tych zapasów, zanim wejdzie w życie prohibicja według poprawki do konstytucji.

Niebezpieczne doświadczenie. Stanisław Simon w Freeport, młody powieściopisarz, pragnąc bardziej ożywić pewien ustęp w swej powieści, w którym figurował rewolwer, począł manipulować tą bronią — no i zastrzelił się przypadkowo. Nie wiedział biedak, że rewolwer był nabity.

Budżet Bolszewicki. Pisma szwedzkie donoszą, że budżet sowieckiej Rosji wykazał 20 miljardów rubli dochodów i 50 miljardów wydatków.

⁂

2 stycznia rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych spis ludności. Spis trwać będzie dwa tygodnie.

A u nas?

Z Rady Miejskiej.

Zatwierdzenie budżetów szpitalnictwa oraz straży ogniowej. — Wnioski nagłe w sprawie braku gazu i elektryczności.

Wczorajsze posiedzenie przeważnie poświęcone było budżetowi miasta, który maluczko — a będzie w całości zatwierdzony akurat na d. 31 marca, t. zn. na ostatni dzień roku budżetowego. Miejmy nadzieję, że tego terminu Rada chyba nie przekroczy.

Najpierw wysłuchano wczoraj referatu Wydziału XII — straży ogniowej, który złożył **r. Kwasieborski.** Straż ogniowa, jako organizacja miejska powołana była do życia w Warszawie w r. 1836. Moskale w następstwie przekształcili ją na modłę petersburską. W dobie obecnej nie odpowiada ona wymogom rozszerzonej stolicy: pomieszczenia jej są ciasne, nie odpowiadają przeznaczeniu, celowa obsługa dzielnic całych (np. Mokotowa) jest wręcz wykluczona. Personel za szczupły, tabor również; i jedno i drugie ze względu na bezpieczeństwo mienia mieszkańców musi być dostosowane do całości. Przy przewidywanych dochodach w sumie 712,510 mk., wydatki obliczono na sumę 4,229,317 mk., czyli niedobór wynosi z górą 3 i pół mil. mk., a wobec rosnącej drożyzny materjałów, paszy dla koni i niekorzystnego kursu waluty niedobór dosięgnie zapewne 4 milj. mk.!

W dyskusji zabierają głos **r. Kobyłecki,** wiceprezes **Malinowski** i **r. Łypacewicz,** który składa wniosek, ażeby natychmiast zbadano urządzenia przeciwpożarowe teatru Wielkiego i zastosowano wszelkie zabezpieczenia. Komisja R. m. przed rokiem jeszcze złożyła referat w sprawie bezpieczeństwa teatrów. Referat ten „zaginął".

Tow. **Ziółkowski** w szeregu wniosków żąda: 1) zwiększenia personelu o 175 osób, 2) obowiązkowego przez magistrat asekurowania życia strażaków, 3) ufundowania dla nichże kasy emerytalnej, oraz 4) regularnego wydawania odzieży i butów. Zwrócił nadto uwagę, że w warsztatach straży ogniowej, które oddane zostały na łaskę-niełaskę prywatnego przedsiębiorcy, czyni się krzywda kasie miejskiej.

Wyjaśnienia dawał ławnik **p. Mencel.** Zapewnił, że posterunki dzienne i nocne w teatrach zostały już ustalone, i że w pożarze teatru „Maryvil" zawiniło wielkie oddalenie teatru od hydrantu ulicznego — około 200 metr.

R. Oyrzanowski widzi całe zło w opanowaniu straży ogniowej przez „pewne żywioły społeczne" i w jej zajmowaniu się polityką. (Głos tow. **Jaworowskiego:** „pozbawić ich praw politycznych!").

Tow. Ziółkowski mityguje p. Oyrz., przypominając mu, że w. XIX minął, że Polska jest obecnie niepodległą, i straż ogniowa nie będzie tem, czem była za czasów Moskali, jak tego pewnie chce p. Oyrz. Ten ostatni, „śmiertelny wróg robotników" i w komisji daje upust tej dla nich antypatji.

W końcu zabrał głos r. Oyrz., w sprawie osobistej. Sprostowania jego ustaliły, jak wyraził się tow. Mamczar, że, przeciwnie, jest on „nieśmiertelnym" ich wrogiem.

Budżet straży ogniowej w głosowaniu zatwierdzono, wnioski **r. Kobyłeckiego** i **r. Łypacewicza** przyjęto, zaś tow. **Ziółkowskiego,** jako wymagające szczegółowego referatu, odesłano do komisji.

Następnie zatwierdzono budżet Wydziału V-go szpitalnictwa w sumie z górą 25 mil. mk. oraz postanowiono powołać magistrat do opracowania nowego statutu szpitali miejskich, przy uwzględnieniu nowoczesnych zagadnień w tej dziedzinie (autonomji i t. d.).

R. Zybert wystąpił z krytyką postępowania prezydjum R. m., które nagle wnioski, obchodzące ogół stolicy, usuwa na plan dalszy, pierwszeństwo oddając sprawom względnie drugorzędnym. Po formalnem więc załatwieniu bez dyskusji sprawy podawania do wiadomości publicznej uchwał Rady m. w „Dzienniku Zarządu m. stoł. Warszawy", które to pismo będzie odpowiednio zreformowane, przystąpiono do wysłuchania nagłego wniosku **r. Zyberta** w sprawie braku w mieście gazu i elektryczności, popartego w całości przez **tow. Jaworowskiego.** Na wezwanie, aby magistrat dał wyjaśnienie sytuacji, jaka się u nas wytworzyła, wystąpił wiceprez. **Malinowski** z oświadczeniem, że gazownia posiada tylko zapas węgla, wystarczający na zabezpieczenia pieców od zamarznięci. Min. hndlu i przemysłu przyrzekło węgiel gazowni dostarczyć. Co do elektrowni, to ta od zarządu miasta zależną nie jest. Węgla od dłuższego czasu jej brak. Jeżeli nie stanęła dotąd, zawdzięcza to zarządowi tramwajów. Elektrownia wymaga dziennie 15—16 wag., gazownia 40—45 wag. Cała niedola w tem, że węgiel nie przybywa z Karwiny. Może dzisiejsza ranna audjencja u prezesa ministrów sprawę oświetlenia miasta uratuje.

R. Zybert nawołuje do energicznych środków: zawieszenia ruchu pasażerskiego, zaś użycia kolei przez kilka dni wyłącznie na dowóz węgla. Że szmuglerzy nieco odpoczną — nie troszczmy się o to!

Tow. **Jaworowski** na przykładach wyjaśnia, jak komuś zależy na tem, żeby zapasy w Zagłębiu niszczyły się przez samospalanie się, a tu był węgla brak: wytwarza to wysokie ceny, które są dążeniem paskarzy. Jedynie celowa gospodarka w dziale wagonów i lokomotyw, których liczba, jak na nasz ruch kolejowy, ograniczający się (w braku tranzytowego), tylko do ruchu pasażerskiego, jest zupełnie wystarczająca, — dopomódz może.

Nagły wniosek powyższy przyjęto.

Do komisji teatralno-pożarowej wybrano: tow. Tora, r. Kobyłeckiego i r. Kalinowskiego, oraz do komisji w sprawie cegielni miejskiej: tow. Zendlewicza i r. Kursza.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki franc. 13.40 — 12.45. Franki szwajc. 25.50 — 25. Funty szterl. 540 — 535. Dolary 135 — 129. Leje rum. 3.45 — 3.25. Ruble (500) 187 — 183.50. Korony 8.50 — 84.

Naogół dał się zauważyć spadek waluty, szczególniej rubli i koron.

Co obniża kurs waluty polskiej. W „Gońcu wołyńskim" z dnia 4 b. m. czytamy: „W dalszym ciągu trwa, a nawet rozwija się na całym Wołyniu spekulacja walutowa. Zrównanie przez władze wojskowe i cywilne w kursie marki z rublem wywołało ten skutek, że prócz marek, rubli i koron zjawiły się w niektórych powiatach dawno już zapomniane „kierenki", co wszystko razem wziąwszy dąży do coraz większego obniżania marki polskiej na rynku".

W piśmie zaś codziennem, wychodzącem w Grodnie p. t. „Echo", czytamy: „Zniknięcie drobnej monety przybrało już rozmiary katastrofalne. Dziś już posiadacz 100-markowego banknotu, chcąc coś nabyć, musi przedtem wymienić go za opłatą, która dochodzi już do 8 marek od setki, zaś w dnie kiedy „prywatni" bankierzy świętują można chyba umrzeć z głodu z pieniędzmi w kieszeni.

Jak wiadomo, walutą naszą na kresach jest rubel, rozporządzeniem władz rubel ten co do wartości jest zrównany z marką. Tymczasem giełdy urzędowe notują wartość rubli na mk. 1,50 i wyżej.

Oczywista, że w tych warunkach każdy, kto nie jest wrogiem swej kieszeni, woli oddać rubla za mk. 1.50, a nie za 1 markę, jak każe rozporządzenie oficjalne.

W tych warunkach ruble pewnego poranku zniknęły z obiegu publicznego, a ponieważ drobna moneta składała się prawie wyłącznie z biletów rublowych, więc dalszy ciąg jest jasny".

Przemysł papierniczy w Polsce. Z dzielnic polskich jedynie Kongresówka ma fabryki papieru. Galicja produkowała na wywóz jedynie bibułkę papierową, Poznańskie i Prusy Zachodnie papierni nie posiadają.

W Kongresówce przed wojną było czynnych 10 papierni z 24 maszynami i 9 fabryk tektury. Kongresówka produkowała papier gazetowy (w belach i ryzach), bibułkę papierową, papier pakowy oraz wyższe gatunki papieru. Roczna produkcja papieru z tekturą łącznie wynosiła około 70 tys. ton, o wartości około 10 milj. rubli.

Wywoziliśmy papier gatunków lepszych do Rosji, przywoziliśmy z Finlandji papier drukarski i pakowy. Przed samą wojną przywóz prawie zaniknął. Obecnie z 24 maszyn papierniczych jest czynnych zaledwie 11, pozostałe ze względu na zniszczenie, dokonane przez Niemców i brak węgla mogą być uruchomione nie prędko.

Kredyt państwowy dla przemysłu. Komisja kwalifikacyjna do spraw kredytów ulgowych dla przemysłu przy min. P. i H. udzieliła do dnia 17 ub. miesiąca z sumy 75 mil. mk. — przeznaczonej w myśl uchwały sejmowej z dnia 30 maja 1919 r., na kredyt dla przemysłu — mk. 2 mil. 798 tys. Z kredytu korzystają następujące firmy: „Lilpop i Rau i Leowensztein", „Perkun", „Drzewiecki i Jeziorański", „Stąporków", huta szklana „Praca", oraz „Ursus".

Druk książek francuskich w Warszawie? Księgarze francuscy zwrócili się do poselstwa polskiego w Paryżu z zapytaniem, czy niemożnaby drukować książek francuskich w Warszawie.

Pytanie to jest związane z niskim kursem marki polskiej. Zarobki drukarzy w stosunku do zarobków robotniczych w innych gałęziach przemysłowych są w Polsce b. wysokie, zarobki w drukarstwie francuskiem w stosunku do innych gałęzi przemysłowych są nieco gorsze, niż w Polsce. Mimo to jednak, dzięki niskiemu kursowi marki polskiej, druk książek wypada w Polsce w stosunku do kosztów we Francji cztery razy taniej.

(a) Ładunki do Wilna. Kupcy i przemysłowcy, prowadzący handel z miastami ziem wschodnich, wystąpili z petycją o szybsze otwarcie komunikacji towarowej w Kierunku Wilna i Mińska. Ładunki prywatne do Wilna nie są jeszcze przyjmowane.

Fuzja banków. „Narodni Listy" donoszą, że obecnie w toku są rokowania o połączenie się znanego banku wiedeńskiego Merkur z bankiem włoskim Credito Italiano w Medjolanie.

Wypłata odszkodowania wojennego. Od soboty począwszy rozpoczyna się okres wypłat odszkodowań, należnych Francji. Komisja odszkodowań musi przed pierwszym maja 1921 r. ustalić sumę długów niemieckich. Przed definitywnem ustaleniem odszkodowań są Niemcy zobowiązane tytułem zaliczki zapłacić ekwiwalent kwoty 20 miljardów marek złotych w materjałach, statkach, papierach wartościowych i węglu. Z owych 20 miljardów zostaną potrącone dostawy już uskutecznione.

Wpływy podatkowe we Francji. Podatki bezpośrednie we Francji przyniosły za rok 1919 o 1½ miljarda więcej, niż preliminowane w budżecie.

Zwyżki podnosiły się z kwartału na kwartał o 3 miljardy 155.000 franków. Za sam miesiąc grudzień zwyżka wynosi 218,550 franków. Równocześnie z pomyślnym wpływem podatków bezpośrednich, daje się zauważyć ogólne polepszenie wszystkich wpływów podatkowych.

Brak papieru w Berlinie. W Berlinie daje się w ostatnich czasach odczuwać wielki brak papieru gazetowego. Niektóre gazety, między innemi „Berliner Tageblatt", wychodzą od wczoraj na szarym papierze.

Obrót ziemiopłodami w roku 1919|20.

ROZPORZĄDZENIE

ministra aprowizacji, wprowadzające zmianę art. 7-go przepisów wykonawczych („Monitor Polski“ Nr. 268 z dnia 9 grudnia 1919 r.) do ustawy z dnia 18-go listopada 1919 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 89, poz. 485) „O obrocie ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919/20“.

Na podstawie Ustawy z dnia 18 listopada 1919 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 89, poz. 485) „O obrocie ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919/20“ wydane zostają następujące rozporządzenia:

Art. I.

Ustęp trzeci art. 7-go Przepisów Wykonawczych do Ustawy z dnia 18 listopada 1919 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 89, poz. 485) „O obrocie ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919/20“ zostaje zawieszony.

Art. II.

Przewóz kolejami i statkami żyta, pszenicy, jęczmienia lub owsa, zarówno jak przetworów z nich, jako bagażu pasażerskiego w ilościach przekraczających 1 klg. na osobę wszystkich wymienionych produktów lub przetworów z nich łącznie, bez każdorazowego zaświadczenia starosty tego powiatu, z którego wymienione produkty mają być wywiezione, iż zboże przewożone zostało nabyte od producenta, który przepisany kontyngent odstawił lub obowiązkowi dostaw nie podlega, jest wzbroniony.

Art. III.

Winni niestosowania się do niniejszego rozporządzenia podlegają karom, przewidzianym w art. 10-tym Ustawy z dnia 18 listopada 1919 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 89, poz. 485) „O obrocie ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919/20“.

Art. IV.

Rozporządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą po upływie dni 14 od chwili ogłoszenia w „Monitorze Polskim“.

Minister aprowizacji St. Śliwiński.

Warszawa, dn. 5 stycznia 1920 r.

Kronika.

Mąka zamiast chleba. Administracja Sklepów Miejskich poleciła sklepom, posiadającym zapas mąki, sprzedawać ją na kupony chlebowe III-ej serji kart 109-go okresu w stosunku jednego funta mąki za 90 fen. wzamian 2 funtów chleba.

Przypominamy, iż kupony serji III-ej ważne są do dnia 14 stycznia r. b. włącznie.

(a) **Mięso pojawiło się.** Rzeźnicy, upewniwszy się, że Wydział walki z lichwą nie będzie ścigał ich za sprzedaż mięsa bez taksy, od wczoraj otworzyli swe jatki, zaopatrzywszy je w mięso. Mięso wołowe sprzedawane jest po cenie 10—12 mk. funt z kośćmi, wieprzowina 12—14 mk. funt, słonina 14—16 mk.

W sprawie przerwy w dostarczaniu ludności Warszawy gazu otrzymujemy ze strony Magistratu m. st. Warszawy następujące wyjaśnienia:

Sprawa dostarczania węgla gazowni nie podlega zupełnie kompetencji Magistratu, lecz należy do zakresu czynności Państwowego Urzędu Węglowego, który dysponuje całkowitą ilością węgla na cele przemysłu i opałowe.

Magistrat od roku blizko, w związku z ponawiającemi się coraz częściej zakłóceniami w normalnym biegu fabrycznym gazowni, zwraca się do Władz i Instytucji Państwowych z przedstawieniami, jak wielką wagę sprawa regularnej dostawy gazu posiada dla ludności miejskiej.

W odnośnych memorjałach Magistrat wykazywał konieczność definitywnego uregulowania dostawy węgla dla gazowni i domagał się powiększenia tych dostaw do ilości, która umożliwiłaby zniesienie ograniczeń w zużyciu gazu, tak bardzo uciążliwych zwłaszcza dla niezamożnej ludności stolicy.

Dotychczas wszakże sprawa ta naogół nie uległa polepszeniu.

Warunki pozostały niezmienione zarówno podczas zarządu gazownią przez Tow. Dessauskie, jak i obecnie przy Zarządcy sądowym.

Że przerwę w dostarczaniu gazu powodują przyczyny wykraczające poza ramy czynności Magistratu m. st. Warszawy, wskazuje zresztą dostatecznie to, że równocześnie prawie z warszawską, zostały zatrzymane gazownie w Łodzi i w Krakowie.

Zgon dra Ludwika Andersa. Onegdaj rozstał się z tym światem jeden z najznakomitszych lekarzy polskich, dr. Ludwik Anders. Jako lekarz chorób dziecięcych, zmarły należał do najwybitniejszych w Europie. Korzystając z olbrzymiej praktyki i obszernej wiedzy, dr. Anders ogłosił szereg nader cennych prac naukowych w „Gazecie Lekarskiej“ i w „Przeglądzie Pedjatrycznym“, którego był założycielem i do ostatniej chwili redaktorem.

Zmarły liczył lat 65.

(a) **Otwarcie cerkwi.** Departament wyznań religijnych polecił staroście pow. Bialskiego otworzyć zamkniętą cerkiew prawosławną w klasztorze św. Onufrego w Jabłecznej.

(a) **Rekwizycja soli.** Ministerstwo aprowizacji skasowało wydawanie pozwoleń frachtowych na przewóz soli do ziem wschodnich przez Grajewo. Jednocześnie polecono znajdujące się w drodze transporty soli za frachtami grajewskiemi zarekwirować w ilości pół wagonu z każdego wagonu i dostarczyć do magazynów dla potrzeb ludności.

Sekcja kursów nauk ekonomicznych i handlowych przy Stow. prac. handl., Zielna 25. Dziś, we wtorek, odbędzie się w lokalu własnym czwarty referat „O Słowackim“, na temat: „Słowacki na drodze do syntezy“. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

Obławy na spekulantów koronowych. W Małopolsce ostatniemi czasy dawał się odczuwać brak drobnych banknotów koronowych. Za zmianę grubszych banknotów pobierali spekulanci haracz, dochodzący do 250 koron przy 10 tysięcznym banknocie; spekulacja podsycana była jeszcze i tą okolicznością, że jedno i dwukoronówki nie podlegały ostemplowaniu w krajach b. monarchji austro-węgierskiej i przedstawiały przeto większą wartość.

Na skutek zarządzenia władz dokonano w zeszłym tygodniu rewizji na czarnej giełdzie w Krakowie i we Lwowie. W kilku kawiarniach, w których się głównie dokonywały tranzakcje walutowe odebrano od spekulantów i znaleziono w różnych kryjówkach na kilkanaście miljonów koron drobnych banknotów.

Właścicielom tychże będą wydane wzamian banknoty grubsze, podlegać będą oni również wysokiej karze pieniężnej za uprawianie szkodliwej dla państwa spekulacji.

Harce samochodowe. Na ulicy Grodnowskiej przed domem Nr. 46 samochód najechał na 15-letniego Henryka Czerniakowskiego, praktykanta elektrotechnicznego, którego pogotowie przewiozło do szpitala św. DDucha.

(m) **Wypadki tramwajowe.** Na rogu ul. Nalewek i Świętokrzyskiej wóz tramwajowy linji nr. 17 najechał z tyłu na wóz naładowany śmieciami i rozbił go zupełnie, zaś koń został zabity. Woźnica Piotr Bąkowski oblicza straty na 8000 mk.

— 38-letnia Romualda Krasnodębska (Dobra nr. 5) wyskoczyła z tramwaju w biegu na ul. Leszno, upadła i potłukła się ogólnie. Pogotowie przewiozło ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Pod pociągiem.** 288-letni Paweł Piekarski (Witolda nr. 38, na Woli), jadąc do brata pod Utratą, wypadł z wagonu i dostał się pod koła, które obcięły mu lewą stopę. Nieszczęśliwego przewiozło pogotowie do szpitala św. Ducha.

(m) **Postrzelony przez policjanta.** Posterunkowy 26-go komisarjatu, Otto Kubryn, wracając z posterunku w Słodowcu o godz. 2 w nocy, usłyszał na ul. Rudzie Górnej jakieś krzyki i pobiegł w tym kierunku. Przed domem nr. 17 Kubryn zauważył gromadkę ludzi, między inemi i posterunkowych Kulikowskiego i Szałańskiego, którzy usiłowali pijanych awanturników odprowadzić do posterunku-strażnicy. Kubryn, przypuszczając, że wspomniani policjanci zostali napadnięci i rozbrajani, zdjął karabin z ramienia i stanął w pozycji do strzału, chcąc tem przestraszyć awanturników. Lecz Kubryn niebacznie spowodował wystrzał i zranił w lewą nogę 40-letniego Wilhelma Rotmana (Piesza nr. 1), którego przewieziono do szpitala św. Ducha.

(m) **Zajście w komisarjacie.** Policjant 6-go komisarjatu, Kowalczyk, wraz z kuzynem swym, porucznikiem armji gen. Hallera w restauracji na pl. Kazimierza Wielkiego nr. 7 aresztowali Marjana Pogorzelskiego, woźnicę (Wronia nr. 7). W klatce schodowej, gdzie mieści się 6-ty komisarjat, porucznik, będący pod dobrą datą, uderzył Pogorzelskiego rewolwerem w głowę, poczem usiłował zranić go bagnetem. P. osłaniając głowę, został cięty w prawą rękę. Rannego z przeciętą tętnicą przeprowadzono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Schwytanie aresztanta. Edward Potocki, aresztant, który w połowie ubiegłego miesiąca zbiegł z pociągu eskortującemu go policjantowi, został wczoraj schwytany przez przodownika 14-go komisarjatu policji, Ferderera.

(m) **Niefortunna tranzakcja.** Abraham Pawłowicki (Muranowska nr. 14) zawiadomił policję, że na ul. Świętojerskiej został zaczepiony przez jakiegoś osobnika, który zaproponował mu wymianę kilkudziesięciu tysięcy marek oraz by wymienił podrobione banknoty polskie. Osobnikiem tym okazał się niejaki Garszon. Obydwu osadzono w areszcie przy 12-ym komisarjacie.

(m) **Okradanie podróżnych.** Na dworcu kolei Wiedeńskiej jakiś żołnierz zaproponował Lidji Matuce z Białgostoku pomoc w przeniesieniu bagaży. Żołnierz ten nadużył zaufania Maluki i z bagażem wartości 10,000 mk. ulotnił się, pozostawiając karabin i plecak.

— Na stacji towarowej kolei Wiedeńskiej Karolowi Witkowskiemu skradziono kosz z książkami i rękopisami wartości 6,000 mk. Przeprowadzone przez wydz. wywiadowczy straży kolejowej dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonał Jan Kwiatkowski, którego aresztowano.

— Kapral, Józef Basajewski, w poczekalni III klasy na dworcu kolei Wiedeńskiej powierzył nieznanemu mężczyźnie kożuch. Osobnik ten pozostawił kożuch Basajewskiego i swoje dwie walizki bez dozoru, a sam udał się do kasy. Po powrocie stwierdzono, że kożuch i dwie walizki zostały skradzione. W sprawie tej aresztowano Stanisława Strzemielskiego.

(m) **Kradzieże.** Z mieszkania Konstancji Makowieckiej (Marszałkowska nr. 1) skradziono różne ubrania wartości 25.000 marek. Poszkodowana posądza o kradzież sublokatorki siostry Łucję i Marję Białkowskie, które, po dokonaniu kradzieży, wyjechały do Lwowa.

— z mieszkania Władysława Chłudzińskiego (Mokotowska nr. 61) skradziono różne ubrania oraz biżuterję wartości 35.000 marek. W związku z kradzieżą aresztowano stróża domu, Antoniego Oleka.

— Z mieszkania Raugowskiego (Smolna nr. 15) skradziono biżuterję i ubrania wartości 35.000 mk.

Z sądów.

Redaktor „Arbeiter-Zeitung“ przed sądem.

Były redaktor zawieszonej „Arbeiter Zeitung“, p. Aron Szweerson, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w 8 wydziale karnym sądu okręgowego (sędzia przewodniczący J. M. Gumiński) pod zarzutem pogwałcenia paragrafów 128, 129 i 154-go kod. karnego — z powodu wydrukowania artykułu pod nagłówkiem: „pamiętajcie mordercy“, tudzież artykułu „Grób dla siebie“.

W artykułach tych, omawiając pobór do wojska, uchwalony przez sejm ustawodawczy, autor oświadcza, że rekrutacja przymusowa jest „złym snem“, który „rzuca postrach na cały kraj“, gdyż „burzy rodziny, przerywa pracę i przygotowuje nowe gromady zamordowanych, nowe armje fizycznych i duchowych inwalidów, tysiące nowych wdów i sierot“.

Zarządzona rekrutacja — twierdzi dalej inkryminowany artykuł, jest niesłuszna i niegodziwa tembardziej, że jest wymierzona przeciwko republikom Rosji i Niemiec, które proklamowały hasło narodowego samookreślenia i tylko dzięki im sama Polska została oswobodzona.

Zaznaczając przy tem żal serdeczny z powodu tysiąca młodych istot, które padną we krwi wojny, autor wyraża nadzieję, że tysiące ich towarzyszy rozniecą ogień rewolucji.

Drugi artykuł omawia w bardzo ostrej formie wypadki rozstrzelania żydów w Pińsku.

Po przywołaniu wczoraj sprawy oskarżony oświadczył, że do winy nie przyznaje się, dwaj zaś obrońcy jego, adwokaci H. Ettinger i poseł na sejm ustawodawczy Szyper, domagali się odroczenia posiedzenia celem połączenia 2-ch spraw Szneersona i osądzenia ich łącznie, a przedewszystkiem o uzupełnienie śledztwa przez zażądanie odpowiednich zaświadczeń władz wojskowych co do wypadków w Pińsku. Sąd zgodnie z wnioskami obrońców i podprokuratora Jaszczołta sprawę odroczył, postanawiając: zażądać od generała Listowskiego nadesłania wiadomości, w jakim trybie dokonane zostało rozstrzelanie kilkudziesięciu żydów w Pińsku: czy w trybie zarządzenia administracyjno-wojskowego, czy też w drodze wyroku sądu polowego.

Zażądać odpisu decyzji lub wyroku odpowiedniego organu wojskowego, z mocy których dokonano rozstrzelania i wezwać kaznodzieję dra Samuela Poznańskiego, w celu przetłumaczenia pewnych wyrażeń w inkryminowanych artykułach „Arbeiter Zeitung“.

O zniesławienie.

Stefan książę Puzyna, porucznik wojsk polskich, wystąpił ze skargą przeciwko szwagrowi swemu Maurycemu Skarzyńskiemu, iż ten jakoby miał przypisać mu sfałszowanie testamentu ś. p. Marji Puzyniny, zmarłej w marcu roku ubiegłego.

Rozprawy toczyły się w tej sprawie w ubiegłą sobotę w sądzie pokoju 1 okręgu st. m. Warszawy. Na propozycję zgody, oskarżony Skarzyński, odpowiedział stanowczą odmową.

Sprawę odroczono dla powołania świadków odwodowych, mających stwierdzić dowód prawdy.

Oskarżenie w imieniu księcia Puzyny popierają adw. Jan Nowodworski i kapitan wojsk polskich dr. Hofmokl; oskarżonego broni adw. Świeszewski.

Teatr i Muzyka.

Z opery: Dziś „Hrabina“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Królewski Jedynak“.

Teatr Polski. Dziś „Brat marnotrawny“.

Jutro przedstawienie miłośników sceny.

Teatr Reduta. Dziś „Ponad śnieg“.

Teatr Nowości. Dziś „Róża Stambułu“.

Teatr Mały gra codziennie „Oficera gwardji“ Molnara.

Teatr Dramatyczny. Dziś „Obrona Częstochowy“.

Z Konserwatorjum Muzycznego. Konserwatorjum Muzyczne w Warszawie podaje do wiadomości, iż zaprosiło do prowadzenia klasy fortepianu wyższego kursu znanego pianistę i pedagoga p. Józefa Turczyńskiego. Egzaminy kandydatów do tej klasy odbędą się w sobotę, dn. 17 b. m. Zapisy przyjmuje kancelarja Konserwatorjum (Okólnik 1).

Organ Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych „Spółdzielca“ poświęcony zagadnieniom praktycznym i teoretycznym klasowego robotniczego ruchu spółdzielczego. Wychodzi raz na tydzień.

Przedpłata: W Warszawie: rocznie Mk. 20.—, półrocznie Mk. 10 kwartalnie Mk. 5.—.
Na ziemiach Rzeczypospolitej: rocznie Mk. 24.—, półrocznie Mk 12.—, kwartalnie Mk. 6.—.
Pojedyńczy numer 50 f., w sprzedaży masowej 10 egz.—Mk. 4.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wolska 44.
Redaktor przyjmuje codziennie od 10-tej do 12-tej przed południem.
Administracja otwarta od 9-tej rano do 3-iej po poł.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.